Na końcu doprawiono kartkę wziętą z innego (dubletowego) egzemplarza; zawiera ona monolog Kamilli widocznie wstawiony między dwie ostatnie sceny V aktu.

OTTO
TRAGEDYA,

w WARSZAWIE
In Collegio Privato Nobilium, Scholarũ Piarum,

Roku 1744, we Dni Zapuſtne,

REPREZENTOWANA.

w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypoſpolitey,
Scholarum Piarum.

AKTOROWIE,

GAŁBA, Cesarz, JAN TYSKIEWICZ, Starosta Kiermelski, Stárośćic Zmudzki.

OTTO, Wodz Rzymski, KAROL GODLEWSKI, Stárośćic Nurski.

WINNIUSZ, Konsul, KRZYSZTOF SZCZYTT, Stárosta Jáśwoński Kasztelanic Mśćisławski.

KAMILLA, Siostrzenica Gałby, WIKTORYN ZALESSKI, Kasztelanic Wizki.

PLAUTYNA, Corká Winniuszá, MICHAŁ PAC, Starośćic Chweydański.

LAKUS, Faworyt Cesarski, IGNACY PAC, Starośćic Chweydański.

MARCYAN, Fáworyt Cesarski, KAZIMIERZ SUFFCZYNSKI Podczaszyc Łukowski.

ALBIN, Przyiaciel Ottona, MICHAŁ RUDZINSKI, Kasztelanic Czerski.

FLAWIA, Dámá Kamilli, Przyiaciołka Pláutyny, JZYDOR PEPŁOWSKI, Podkomorzyc Wołhyński.

ALBIANA, Przyiaciołka Pláutyny, STANISŁAW WODZINSKI Podkomorzyc Liwski.

RUTYLUS, Zołnierz, BOGUSŁAW WĘZYK.

Dedykuią

JCHMOSCIOM PANOM
Swoim in Collegio Privato *Kollegom.*

GASPAROWI Xćiu LUBOMIRSKIEMU, Woiewodzicowi Krakowſkiemu.

LUDWIKOWI POCIEIOWI, Staroście Koweńſkiemu, Woiewodzicowi Trockiemu.

LEONARDOWI POCIEIOWI, Stárośćie Olkińickiemu, Woiewodzicowi Trockiemu.

JGNACEMU SWIDZINSKIEMU, Stárośćie Litynſkiemu, Woiewodzicowi Brácławſkiemu.

MICHAŁOWI SWIDZINSKIEMU, Woiewodzicowi Brácławſkiemu.

FELIXOWI SOŁTYKOWI, Kaſztelanicowi Lubelſkiemu,

PIOTROWI ZALESSKIEMU Staroście Surazkiemu, Kaſztelanicowi Wizkiemu.

STEFANOWI GOZDSKIEMU, Kuchmiſtrzowiczowi Koronnemu.

PIOTROWI ALKANTARZE OZAROWSKIEMU Oboznicowi Koronnemu.

ANTONIEMU OSKIERCE Stárośćicowi Mozyrſkiemu.

MICHAŁOWI WOYNIE, Stárośćie Użwańſkiemu.

MARCINOWI ROSTKOWSKIEMU, Stárośćicowi Wizkiemu.

JAKUBOWI CIECIERSKIEMU Stolnikiewiczowi Drochickiemu.

JOZEFOWI ORLEWSKIEMU, Wice-Jnſtyg: Koronnemu.

JANOWI WOLINSKIEMU, Stolnikiewiczowi Nurſkiemu.

Tragedya niniejsza Otto jest wolnie tłumaczona przez Sta: Konarskiego S.P. z Korneila

ARGUMENT

NA Hiſtoryi Tacyta, Swetoniuſa. Plutarcha, fundament tey Tragedyi tákowy: Otto, Salwiuſ, Syn Lucyuſa Ottona, Nerona niegdyś Fáworyt, ktory mu żonę Poppeę odmowił y wziął: przywiązał ſię potym do Gałby Ceſarza, od ktorego ſpodziewał ſię bydź adoptowanym y kreowanym Sukceſſorem Ceſarſtwa: Gałba miał Faworytow trzech, Winniuſa, Lakuſa, y Jcela álbo Marcyana. Otto przez Winniuſa chciał ſobie wyrobić adopcyą, przeto deklarował mu wziąść Corkę iego zá żonę: ale potym gdy Gałba Ceſarz Pizona adoptował, Otto ſedycyą w Woyſku zrobiwſzy, y Pizona zábiwſzy, Gałby náſtępcą zoſtał. W ktory to ſąm czas, Witelliuſ, od Partyi Woyſka w Niemczech będącego Ceſarzem ieſt obrány.

Tragedya tá ieſt z Piotra Kornelego, Wielkiego Francuzkiego Pöety Tragedy, z Części Piątey wzięta, w wielu Scenach odcięłych, w wielu nowych przydanych, y w wielu ſentymentach, odmieniona: Akt Piąty prawie cáły inſzy. Więc tá Trágedya, po części ieſt tłomaczenie, po części imitacya: nie żeby co lepſzego nád Kornelego mogł kto nápiſać, ále dla inſzych rácyi, tu ſobie ták pozwolono; Tá przeſtroga dla tych łáſkawych Czytelnikow niech ſłuży, ktorzy Ottoná w Kornelim czytali.

Jáká zaś wolność w tákowych Aktach Pöetom ieſt pozwolona, tym wiádomo, co ſię ná tym znaią. Ze Tragedye, Komedye, &c. nigdy ieſzcze bez interweniencyi Oſob Białogłowſkich, od rozumnych y ná ſwym ſię znáiących rzemieśle piſane nie były, w tey mierze y tu ſię do zwyczaiu poſpolitego wſzyſtkich Teatrow, náwet w Rzymie w záwołanych Kollegiach, podobnych [redacted], pod dyrekcyą Oſob Zákonnych zoſtaiących, ſtoſuiąc: nie zdaie ſię, áby Cenzura czyia miała ſpráwiedliwą przyczynę lub gorſzenia ſię, lub krytykowánia, gdyż tu inſzych nie uſłyſzy ſentymentow, tylko álbo cnotliwe y wſpaniałe, álbo te, ktore od cnoty odſtępuią, náganione. Co wſzyſtko nie tylko dla przyſtoyney zábawy zácney Młodzi, ále oſobliwie dla formowania onych, nie mało ſłuży.

Co ſię wierſza tycze: lubo żádna rozumnemu, czy Czytelnikowi, czy Spektatorowi nie ieſt doſyć Exkuzá, ieżeli mu ſię co nie podoba: bo kto waży ſię co publicznie wydawać, o wſzelką ile można doſkonáłość ſtárać ſię powinien, áni zárabiać, áni ſpodziewać ſię wybaczenia nie ma; Atoli, godzi ſię prośić, áby rozſądni Krytycy, iakiey mniey náturalney expreſſyi, lub też iakiemu w cáłym tym Dziele defektowi, łáſkawie przebaczyli.

OTTO

OTTO
TRAGEDYA.
AKT I.
SCENA I.
OTTO. ALBIN.

ALBIN.

OTtonie, ná ktorego barkach, Rzymſkich władza
Woyſk, y Ceſarz, y Pańſtwo Rzymſkie ſię záſadza:
Dla przyiaźni, ktorą maſz do mnie, bardzo ſmiele
Poſtępuię dziś z tobą, zbyt w nię ufam wiele:
Zem w twych ciekawy myślach náganiſz mi: ále
Zdał bym ſię bydź niewiernym, gdy bym poufale
Nie otworzył ći, lecź miáł taić w ſobie ſkrycie,
Co o twoich zámyſłach mowią poſpolicie.

OTTO.

Albinie, nie ciekawość, nie śmiáłość twą, ganię,
Lecź twą niepoufałość, y ſkarżę ſię na nię.
Nie znaſz mnie? czy nie wieſz, że przyiaźń dáie práwo,
Mowić co ſię podoba, ſzczerze, iáśnie, żwawo.
Przyiacieleś ty?

ALBIN.

A toż w nadzieię przyiaźni,
Powiem ći, iák chceſz, práwdę ſzczerą, bez boiáźni. Srodze

Srodze ieſt wſzyſtkim dziwno, że Otto, Pan táki,
Wodz, pierwſzy po Ceſárzu, walecznemi znáki
Cáłemu głośny ſwiatu, ták ſobie dziewczynę
Nie rowną, choć to Corkę Konſula, Pláutynę,
Záślubia. Tá Partya ieſt ná ćię zbyt niſka,
Gdy zważyſz, że twa Godność Ceſarzom ieſt bliſka.
Coż za rowność? Co Otto ieſt? Otto Pan z Pany;
Coż Winniuſz? Trewnis, y Konſul malowany.
Ty zięciem Winniuſza? káżdy tey ſię wieśći
Dźiwuie, w głowę ſię to ńikomu niezmieśći.
Ty zięćiem chceſz bydź, ty mieć oyca Winniuſza?
Ktory puſtoſzy ludzi, rabuie, przymuſza.
Choć u Gałby Ceſarza w káżdey mocny ſpráwie,
Coż? gdy tá władza Jego ſtraſzna wſzyſtkim práwie:
Pſuie Gałbie, im bardziey ieſt dyſtyngwowána,
Affekt, ktory poddańſtwo winno cnotom Pana.
Ze Winniuſz Fáworyt, coż to za przyczyna?
Przetoż Ottona godna, ſtaie ſię Pláutyna?
A gdy by nie był Ociec Faworytem Gałby
Ceſarza, o Plautynie czy Otto myślałby?
To lud mowi o Tobie.

O T T O

Bo lud na ulicy,
Polityki mey, y mey nie wie táiemnicy.
Lud ná pozor rzecz bierze, lud ſądzi na oko,
Ja co czynię, rzecz biorę iák trzeba głęboko.
Przez Winniuſza Gałbę ćhwytam, y ták czynię,
Winniuſza káptuiąc, kocham ſię w Pláutynie.
Winniuſz rządzi Gałbą: czemu, kto ſię pytá,
Kocham Plautynę? bo ieſt Corką Fáworyta.
Ten komu to ieſt dziwno, kto ſię z tąd urągá,
Znáć ńie poznaie, co to Dwor po nas wyciągá:
Táki człowiek iáko ia, trudno w tákie ligi,
Trudno w tákowe nie ma żáchodzić intrygi.

Kiedy

Kiedy właſnym rozumem Monárcha panuie,
Człek táki, iák ia, łatwo ſam ſię promowuie:
Doſyć mu krwi pomaga żacność, y záſługi.
Ale kiedy to Rządzcą rządzi iák chce drugi,
Gdy Faworyći máiąc wſzelką moc, nád rzeczy
Jnne, nic w zyćiu bárdziey nie maią ná pieczy,
Jáko wſzyſtkich Dworowi ktorzy ſłużą pilnie,
Zgubić, y o ich zgubę ſtárać ſię uſilnie,
Dármo: trzeba ſię poddać im, trzeba ſię zniżyć,
A ták Ceſarſką łáſkę przez nich ſobie zbliżyć.
Chyba tá uniżoność, to chyba poddanie,
Gniew Jch ku nam uśmierzy y prześladowanie.
Skoro ná Tron był obran Galba od Senatu,
Byłem naybliżſzy w ten czas Jego Maieſtatu,
Oddáłem iáko Panu Nowemu w daninę,
Buławę, władzę, Woyſko, y całą krainę,
Przez co iuż liczyłem ſię pierwſzym przy tym Dworze.
Lecz mnie przeſzedł Winniuſz w łaſce y honorze!
Widziſz trzech faworytow przedemną u Pana:
Winniuſza? Lakuſa ? widziſz Marcyana ?
Marcyan ná ktorego płacze lud ubogi,
Zágrodził mi z Lakuſem umyślone drogi:
Przyſtąpić do Ceſarza, chyba z onych woli,
Jeſt pozwolono: z kąd mi, w tákowey niedoli,
Nálezało iednego z tych trzech obrać z chęći,
Ktory by mnie Ceſarſkiey przypomniał pámięći.
Widziałem iák wſzyſcy trzey przez rożne cherchele,
Widząc że ſtáry Gałba nie pożyie wiele,
Uśiłuią co żywo, káżdy ná Tron ziewa,
Bydź ſukceſſorem Gálby káżdy ſię ſpodziewa;
Tych záś w pień wyćinaią, pchaią do tárasu,
Ktorzy by im ſię mogli oprzeć ſwego czaſu.

Widziałem że czas przyszedł wzgląd mieć na me życie;
By się nie stało ze mną, co z inszemi, skrycie.
Winniusza koniecznie, serce mi y zdanie,
Rádziło obrać sobie, áby mi w złym stanie,
Był Obrońcą. Gdyż inśi siostr, corek, nie maią,
Bez ktorych podeyzrzane przyiáźni bywaią.
Obrałem Winniusza; miał Plautynę w Domu.
Zdáiz ći się to? co niech się zda iáko chce komu.

A L B I N.

Wskorałżeś co?

O T T O.

wskorałem, iuż y Cesarz mili
Patrzy ná mnie, szczęśliwey tylko czekam chwili,
By mi na slub pozwolił: y iuż by przysięgi,
Wieczne z Pláutyną zaszły, gdy by swey potęgi,
Nie zażyli Marcyan z Lakusem przez zdrady,
U Gałby, ktory wszędźie ich zwykł sluchać rády.

A L B I N

Zaczym twa przyiaźń, nie iest, tylko polityka,
Y co w uśćiech, to serce w sobie nie zámyka?

O T T O.

Ták było z razu, prawda, wyznaię Albinie.
Alem się teraz wcale zátopił w Plautynie!
Tá mnie cieszy, tę kocham, tá mi się podoba;
Ociec Winniusz, Konsul, Winniusz ozdoba
Rzymu, Winniusz mocny! A będąc u Dworu,
Jże iść muśi według Faworytow toru,
Plautyna tym się brzydzi, gani pospolicie,
Ták skryte, ták troskliwe fortuny nábycie.
Serce iey iest wspaniałe y wielkie.

A L B I N:

Niech iáko
Chce, będzie, postáremu zważ nie ladáiako.

To

To, coć powiem, że iáko ábyć śię tá Dama
Spodobała, ſprawiła polityka ſama,
Ták ſama Polityka ieſzcze lepſza rádzi,
Ze Gałby Sukceſsorem bydź ći nie zawadźi.

OTTO.

Ja Gałby, náſtępca? ia?

ALBIN:

gdy zechceſz bydź może,
Abyś ſerce odmienił day to tylko Boże.
Kamilla Sioſtrzenica Gałby mężá, czeká:
Czy mieć może nád ciebie godnieyſzego człeka?
Gałba bezdzietny Páńſtwo Kamilli zoſtáwi,
Gdzież śię iey Mąż godnieyſzy nád ćię w ſwiecie ziawi?
Wſzák Sioſtrzenicá Gałby w poſagu mieć będźie
Rzymſkie Páńſtwo: iák lepſza na tym bydź Urzędźie!
Wuy Ceſarz ſtárá śię iey w tym czaśie o Męża:
Jmię twoie y Godność innych przezwycięża,
Jedney ći że ták rzekę, brák tylko korony.

OTTO.

Podobno by mnie zwiodły te berła, te Trony.
Gdy by to tylko ſercem polityka ſama
Ják mowiſz, mym rządźiła: ále inſza tama
Mocnieyſza, iuż me ſerce wſtrzymuie, iuż w pęta
Jnſze wſzedłem; nie dla mnie Kamilla ponęta.
Z rázu mogł mnie oderwać, ále nie ták záwdy,
Z rázu przez politykę, teráz iuż do prawdy
Myśl ma cale w Plautynie utopiona, bárdźi,
Coraz Kamillę, y Rzym, y Swiát cáły gárdźi.
Ale day to áby mnie złudźiły y Trony.
Gdy bym od mey Plautyny miał bydź oddalony,
Y gdy by mi Kamilla rzekła z ſwey przyiaźni,
Ze mi práwdźiwie ſprzyiá, y że mnie nie dráżni,

Gdyby mnie Jey wnieść miała ná Tron Rzymſki ręka:
Faworytow coś ſrodze ſerce mi ſię lęka!
Oburzę ich na ſiebie, ciężkiey doznam ſtraty,
Gdybym w te wchodził bez ich konſenſu tráktáty.

A L B I N.

Ze niechceſz moiey rády, daieſz dwie przyczyny:
Boiaźń Tyrannow, ále, wprzod miłość Plautyny.
Jle rázy y ſławá y miłość walczyła,
Sława u Rzymian, miłość záwſze zwyciężyła.
Sławy zwyćięſtw nad ſercem maſz ſetne przykłady,
Tyś Otto, tyś Rżymianin, wſtępuy w Rzymian ſlady.
Wierzyłbym, gdyby nie ty. Ty laurem Ottonie,
Prędzey ſławy uwieńczyſz niż miłośći ſkronie.
Miłość z ſławą w twym ſercu, gdy do woyny ſławą,
Podobnaż, by nad miłość nie wygrałá ſława?
Nie wierzę tudzież że ćię ſtraſzą Faworyći.
Ogłoś ſię tylko, pewnie będą twoi, y ći.
Pomyśl. Mam Sioſtrę co przy Kamilli zoſtaie,
Mogę ći ſię przyſłużyć dobra ſię podáie.
Jnſży niż ty od moiey rády by nie ſtronił.
Powiedział bym ći więcey, gdy byś ſię nákłonił.

O T T O.

Powiedz co chceſz: Niech ſię to iak chce komu widzi,
Serce Plautynę kocha, Kamillą ſię brzydzi.
Cnota Plautyny, ſzpetna w przyiáźniach odmiana,
Sukceſs bardzo niepewny, pewnieyſza przegrana,
Ażebym to uczynił, co chceſz, przeſzkádzaią.

A L B I N.

Ottonie, cuda ſwiata z niczego bywaią.
Marcyan, Lakus, będą kontenći z powzięcia
Tey nowiny, że Konſul w tobie ſtraći zięćia.
Niech ćię z nich jeden tylko przed Galbą namieni,
Już po wſzyſtkim, iużeśćie z Kámillą złączeni.

Jam

Jam ieſt im podeyzrzany, mnie ſię ſtrzegą oni,
Lecz, (iák mowią otwartym sercem iák ná dłoni,)
Przyśięgąm ći, że mńiemam, rzecz tę cále ſnadną,
Jż y oni, byleś chciał, łátwo ná ćię ſpadną.

O T T O.

Myliſz ſię; owſzem, ieźli ſprawić ich przekora
To może, że zá życia Gałba Sukceſſora
Obierze, robić będą by był ten obrany,
Ktory by im był wcale we wſzyſtkim poddany.
O mnie záś wiedzą że ſię nie dam za nos wodzić,

A L B I N.

Ale ktoś idzie, ſłyſzę; przeſtáńmy tu chodzić.
Wieſz że mnie ma ná oku Winniuſz, wieſz że mię
Dużo nie lubi całe Winniuſzá plemię:
Szpieguie mnie bym z tobą niegadał. Wybaczyſz,
Ze ſię tu gdzie, álbo ia, lub ty ſchronić ráczyſz.

O T T O.

Uſtąpię ia.

ALBIN.

Ják widzę, Winniuſz przychodzi.

SCENA II.

WINNIUSZ. ALBIN. PLAUTYNA.

W I N N I U S Z.

Pozwol proſzę Albinie, niech nam ſię tu godzi
Sekretnie rozmowic ſię.

A L B I N.

Ná twe rozkazanie
Jdę. Od kilku godzin ſzukałem ćię Panie.

WINNIUSZ.

Máſz intereſs ?

A L B I N.

Mam pewnie, wezmie z puł godziny.

WIN-

WINNIUSZ.
Mam pilnieyſzy, iák z moiey możeſz widzieć miny.
Teráz idź proſzę, dam znáć ſpoſobnieyſzey chwili.
ALBIN.
Czekam. Poydę roſkaz twoy pełnić nic mi mili.

SCENA III.

WINNIUSZ. PLAUTYNA.

WINNIUSZ
Plautyno, tośmy ſami: nie maſz czaſu trawić,
W ieden moment rzecz wielką trzeba nam tu ſprawić.
Y ten moment że tráwię mám ſobie zá winę,
Bo ten oſtátnią może nam przynieść ruinę.
Nagli nas zguba naſza; coż miarkuieſz zemnie?
Mow czy kochaſz Ottona? powiedz kochaſz że mnie?
Powiedz czyś mi poſłuſzną? czy zrobiſz coć káżę?
PLAUTYNA
Oycze tyle pytania, co znaczą, niech zważę.
WINNIUSZ.
Co tu zwáżać? czy kocháſz y mnie y Ottona?
PLAUTYNA.
Tobiem corka, a Jemu ieſtem przyrzeczona,
Oczym wątpić: czy zrobię, co każeſz: á kędy,
Y kiedyż to doznałeś, Oycze, moiey zrzędy?
Czylim ći ſię ráz ieden w żyćiu ſprzećiwiła?
WINNIUSZ
Ze nas kochaſz, że chceſz mnie ſłuchać, mowiſz ſiłą.
Nie zaprzyi że ſię tego. A gdy w ſamey rzeczy,
Kochaſż y mnie y Jego, mieyże to na pieczy,
Ze nas gubić nie trzeba. Ty dziś Corko biedna,
Salwowáć nas lub zgubić możeſz ſama iedna.
PLAUTYNA.
Przebog! coż to ia ſłyſzę?

WINNI-

WINNIUSZ

nie trwoż się, bądź mężna
Rzymianką, y w nieszczęściu, y w szczęściu potężna.
Większey tu nad Klelią onę trzeba mocy,
Ktora Tybrowe fale przepłynęła w nocy.
Wszystkie przykłady będą białogłowskie liche;
Z twey cnoty iedney, wszystkie przyszłe wieki ciche
Zádumiewać się będą, gdy zrobisz, coć rzekę,
Ześ ma krew,ześ Rzymianka, z tey sprawy docieką.
Niemam niewiast przykładow, dlá daniać ochoty,
Bo ich płeć słaba ieszcze tákiey niezna cnoty.
Rownay się z Scypionem nazwanym z Afryki,
Ktory, iak wiesz, miłości srogie porwał wniki:
Zwyciężca, wszak uznaiesz, że nie porownany,
Gdy się gwałtem oderwał od swoiey kochany.

PLAUTYNA.

Przebog ! coż to iest ? Przebog !

WINNIUSZ

z tym przebog mnie gubisz.
Przerywasz mi. Widzę że słuchać mnie nie lubisz.
Nie masz czasu ! mow co chcesz, rob co chcesz, z Ottonem
Trzeba ci się rozerwać, y pożegnáć z onem.
Otto twoy mąż nie będzie, ty nie iego żona.
Zápomni go, y z serca wygluzuy,

PLAUTYNA

Ottona !
Przebog !

WINNIUSZ.

Dáyze niebogo pokoy. Y sto rázy
Przebog, y wszystkich Bogow, ktorych są obrázy
W Kapitolu wywołay : gdy potrzeba duśi,
Ta Bogini naywiększa, iák chce, stáć się muśi.

Potrzeba ?

WINNIUSZ.

Moia Corko, proſzęż ćię, zátłumże
Cokolwiek żálu: Proſzę, przecie wyrozumże
Wprzod potrzebę, á potym znam twoy rozum śliczny,
Ktorego mam dowodow dotąd reieſtr liczny.
Znam twe ſerce wſpaniałe y wielkie, á przeto
Nie wątpię, y bynaymniey nie mylę ſię, że to
Wyperſwaduieſz ſobie. *Pan*ienko, wierz że mi,
Ze gdy bym ia niewiedz*iał*, iż niemaſz ná ziemi
Nád ćię męznieyſzy, mędrſzey, lepſzey białogłowy,
Nigdy nie śmiałbym z tobą tákiey mieć rozmowy.
Lećz twe ſerce, twoy rozum, ták mi pewnie tuſzą,
Ze rzecz porozumiawſzy, przyimieſz całą duſzą
Coć káżę, y zwyćiężyſz ſama mocno ſiebie.
Patrzayże w iákiey teraz ieſteśmy potrzebie;
Dziś iuż, dziś y Marcyán y Lakus, oſnowy
Swey dorabiaią, na nas iuż dekret gotowy,
Zguby moiey y twoiey, y Ottona rázem:
Wſzyſtko troie nas iednym ścinaią obłazem.
Zá ich radą, dziś Gałba Sieſtrzenicy robi
Pizona Mężem, oráz Ceſarſtwem go zdobi.
Pizo Kámillę ma bráć: Wieſz iákię poſagi,
Zá Kamillą, berło, tron, Rzym, ſwiat, nam z bieſagi
Jść trzebá, gdzie nas oczy poniosą. Ci wśćiekli,
Ják Lakus ták Marcyan, nam zgubę przyrzekli,
To wieſz: dobrze: co zechcą z Pizona uczynią,
Nas zdradliwie udadzą, oſkarżą, obwinią,
Zdyſkredytuią, zgubią, z Oyczyżny wypędzą,
Ottonowi kommendę odbiorą, donędzą.
Maſz rozum, poymuieſz to ? widziſz zgubę pewną:
Wyſłuchayże, ma Corko, proźbę Oyca rzewną.

Kamilla

Kamilla Pizonem śię brzydzi, zá Ottona
Poszłaby chętnie, dała zrozumieć mi ona
To sama; nic do naszey utrzymania sprawy
Lepszego. Niecháy Otto Pán nasz łáskáwy
Pánuie, niechay będzie Cesarzem, niech mężem
Kamilli, niechay Rzymskim berłem y orężem
On włada. Mowa moia, iuż cię nie ták dziwi,
Ják widzę: Będziem strászni będziemy szczęśliwi,
Gdy zechcesz. Moia Corko, coż ći po Ottonie
Nieszczęśliwym? widzisz iák y my y on tonie.
Otto ná żyćiu zginie, zginie ná honorze
Gdy nas támći przewálczą: coż przy twym uporze
Rzeczesz w on czas? Marcyan, Lakus, iednym gromem
Gdy obalą Ottona, y nas z cáłym Domem.
Ty siebie, ty Ottona, ty więc zbawisz Oyca:
Lakusa z Marcyanem, ty władzisz do koyca.
Czy widzisz, iáko przećiw twey miłośći stáwa,
Jnteresś, cáłość nasza, twoy honor, twa sława,
Bespieczenstwo Ottona, pewna zguby groźba,
Nad tyrany tryumf, y Oyca twego prozba.
Niech to twego Rozumu zważy wszystko szála.
Więcym mowił nizli czas ták krotki pozwala.
Powiedz słowem.

PLAUTYNA

Wiesz, Oycze, że iest miłość głucha.
Rozum nią mało władnie, rácyi nie słucha.
Gdy muśi, ále tylko gdy muśi koniecznie,
Zezwoli, lecż żałuie zezwolenia wiecznie.
Miałabym mowić wiele, ále że czas krotki,
Y wszystko wziąłbyś pewnie zá niewieśćie plotki,
Niewskoram y naywięcey mowiąc, to nie sekret,
Gdyż iuż słyszę twoy strászny, nie przeparty dekret.

Powiem, lub trętwie ięzyk, lub latáią szczeki,
Czego więc nie opłaczę w życiu y ná wieki,
Powiem iuż: iużem wzięła mą radę, y cnotę
Z potrzeby chcę uczynić; y dbam bárdzo o tę,
Ktorą nàd stan niewieśći przekładaśz mi sławę.
Niech że iuż w swey opiece Ottoná łaskawe
Maią Nieba! niechay się ich pełnią wyroki,
Me zwyćięstwo niech ná świát głośi się szeroki,
Ktore odnoszę nád mym sercem. Temu wierzę,
Ze moy ten tryumf, prym nád zwyćiężcami bierze.
Wiem że tyle nikogo ran tyśiąc nie zmęczy,
Jle mnie moia żáłość, choć ią tłumię, dręczy.
Czuię w sercu co może szturm y gwałt miłośći,
Lecz y przed tobą samym w styd mnie mey słabośći.
Nie maśz czasu. Chceśz słowem, bym odkryła tobie,
W ták ćiężkiey konjunkturze co myślę, co zrobię?
Słowem każeśz, y ná coż dálsza oto sporka?
Słowem, iestem Rzymianka! iestem twoia Corka.

WINNIUSZ.

O Bogowie! (boć im niech podziękuię zá ćię).
Czy komu táką Corkę daliśćie, czy dacie!
Czy znáydzieśz w piękne Dusze nayplennieyszy Rzymie,
Byś przed mą Corką, ktorą mogł położyć w prymie?
O Corko moia w Swiećie Heroino Jedna
Ják że ći to záwdzięczy miłość moia biedna?
Czas się kroći! z Ottonem trzeba się znieść otym,
Jáko zaś z nim zákończę opowiem ći potym.
Schroń się, bo tu sam idzie, możeśz tu gdzie z bliska
Słuchać, y wniść gdy zechceśz.

SCENA IV.

WINNIUSZ. OTTO.

WINNIUSZ.

Ktoż tam ? kto mnie ściska ?

Otto widzę.

OTTO

Ja iestem.

WINNIUSZ

Podźmy na ustronie.
Kochaszże ty Plautynę ? kochasz mnie Ottonie ?
Większey y gwałtownieyszey nie miałeś roboty,
Ják żyiesz, trza tu twego rozumu, twey cnoty.
Trzeba dać tego probę, á tę dać nie w mowie,
Jaką więc dawać zwykli rozni kochankowie:
Lecź dáć ią w rzeczy samey, iákiey cnota szczera
Pragnie, iaka Rzymskiego zdobi kawalera.
Trzebá żebyś.... ále cię zatrwożą me słowa,
Będzie ná cię tá proba podobno surowa:
Nieśmiem ći iey powiedzieć.

OTTO.

powiedz, proszę, śmiało:
Uczynię, gdy by się też nie wiem czego stáło.
Czyli ty, czy Plautyna, iest że co na swiećie,
Czego bym nie uczynił, gdy mi rozkażećie ?

WINNIUSZ.

Ale to ciężka proba; mnie z Plautyną rázem,
Wiecznie smući: á trzeba !

OTTO.

chcesz, bym tym żelázem
Dla was zginął ? oto go iuż mam, widzisz, w ręce.

WINNIUSZ.

Nie trzeba zginąć, lecź się poddać ciesżkiey męce.
Jest to proba wielkiego serca, wielkiey sprawy,
Ktorą masz mi uczynić, ieżeliś łaskawy.

OTTO.

Záczym nie baw.

WINNIUSZ.

Y owſzem, gdyż y czas ſię kroći.
Lecź z ſił, co ná mnię biią, czoło mi ſię poći.
Trzeba żebyś Plautyny .. lecź ſię o ćię boię!

OTTO.

Co? Plautyny? Ják widzę chceſz widzieć smierc moię.
Coż to ieſt? powiedz proſzę.

WINNIUSZ.

ach iuż powiem! trzeba!
Byś Plautyny odſtradał.

OTTO.

Co? iák to? o Niebá!
Odſtradał? Bym Plautyny odſtradał? Winniuſz, ſię czyli
W mowieniu, czyli Otto, w ſłyſzeniu ſię myli?...
Czy to ná probę mowiſz miłośći? dla Boga,
Pomiarkuy ſię co mowiſz.

WINNIUSZ.

nie prożna przeſtroga:
Gdy mowię, iáko widzisz, ieſtem przy pámięći.

OTTO.

Nie poymuię: coz to ieſt?

WINNIUSZ

Wiem, że z cáłey chęći
Chceſz, żeby iák náyprędzey doſzło to weſele,
Lecź Plautynę, mnie, ciebie, tym nieprzyiaciele
Náśi zgubią: koniecznie potrzeba odmiany.
Wſzák że mi powinieneś bydź obligowany:
Bezemnie, gdy ſię ná cię w radách ſwych ſrożyli,
Wiele by ći Marcyán z Lakuſem ſzkodzili,
Zaczym, gdy też zle ná mnie, bronić mnie należy:
Obroniſz, gdy uſtąpiſz tey swoiey imprezy.

OTTO.

Coż to zá táiemnica? coż to ieſt tá gadka?

WINNIUSZ.

Nie żadna táiemnica, otwarta y gładka
Mowa moiá:

OTTO.

Tey cyfry tłumaczyć nieumiem,
Nie przenikam, niezgadnę, niewiem, nierozumiem.
Wten czas, kiedy naymilſze ćieſzą mię nadzieie,
Chceſz bym nie kochał ? ty ſam ? ah ! coż ſię to dzieie ?

WINNIUSZ.

Wyſłuchay proſzę, wſzák wieſz, iák to naſze ſzczęśćie,
Ktoreby twe z Płautyną przynioſło zámęzćie,
Marcyana z Lákuſem zazdrośćią zapála:
Ze na nie Gałba do tąd dla nich nie pozwala.
Y widząc że w prawdziwey przyiaźni żyiemy,
Zgubią nas dziś: iezli my w przod ich niezgubiemy.
Gałba bezdzietny będąc, á ſłaby y ſtáry,
Gdy ſłyſzy, że bunt ze wſząd ſzerzy ſię bez miary,
Ze go w Syryi woyſko panem nie uznaie,
Ze dzielny Witteliuſz przećiw mu powſtaie
Z Francuzy, y Niemcami: gdy lud prawie cały
Szemrze, y ná wiek iego narzeka zgrzybiały:
Dziś iuż Ceſarſką złożyć umyślił koronę,
Ná głowę tego, ktory Kamillę za żonę
Wezmie. Nie wiemy w prawdzie ieſzcze, ktoby z Pány
Na tę miał bydź od niego doſtoyność wybrany.
Ja cáły ciebie rádzę, ſławię męſtwo twoie,
Lecż zły Lákus, y na twe nieſzczęśćie y moie,
Piżona promowuie !

OTTO,

Pizona ? Pizona
Promowuie ? Pizona Ceſarſka Korona
Czeka ? tego ! ale dam pokoy ! o moy Boże !
Ktoż to temu da wiarę ? á czy to bydź może ?

WINNI-

WINNIUSZ.

Ták ieſt; tego chce Lakus: ták á nie inaczy!
Dlá czego iuż do tákiey przychodzę rozpaczy!

OTTO.

Pizo Ceſarzem będzie? wſzák to ten, iák żyie
Nie bił ſię: niewie náwet iák ſię to kto biie?
Nie wie co być Ceſarzem: nie wie co ſię dzieie
Na świećie. Coż to ſłyſzę?

WINNIUSZ.

ták na nas ſrożeie,
Lakus; ktory Pizona gdy Ceſarzem ſtworzy,
Ná nas być nieſzczęśliwiy nie może y gorzy.
Złość to w tym iego na nás. Y lubo ſię zdaie
Marcyan, że do żadney ſtrony nieprzyſtaie,
Poydzie zápewne zá nim... Zeby tedy obu
Pokonać w záwziętości, inſzego ſpoſobu
Nie widzę, iák żebyś ſię Kamilli pokłonił;
A gdy ći ta da ſłowo, tymeś nas obronił.
Uczyń ták, ſupplikuię: odſtąp przedśięwzięćia:
Wolę ćię mieć zá Pana mego, niż zá zięćia.
Nie będzie dla nas więkſzey, miy to przed oczymá,
Męki, iák gdy ſię Ceſarz z ich ſtrony utrzyma.

OTTO.

Ah! Winniuſzu, śmiała, wybacz mi, ta mowa:
Wiele ufaſz, że twoie pełnię záwſze ſłowa.
Ma y miłość ſwe práwa... Niechay co chce ginie,
Plautyna mym kroleſtwem, wſzyſtko me w Plautynie,
Jeźli mnie ták oddaliſz od niey nie przyiemnie,
Albo moy miecz w Lákuśie, àlbo iego we mnie.

WINNIUSZ.

Nie godzien on twey ręki, áni nas to zbawi.

OTTO.

Więcey, niż mniemaſz, mowa tá, mi ſerce krwawi.

WINNIUSZ.

Gdy potrzeba, niech miłość będzie, niewiem iaka,
Umyſł wielki umie ſię miarkować. Jednaka
Twa paſsya była ku Poppei przecie
Rozſtawſzy ſię z nią, żyłeś y żyieſz na świecie.

OTTO.

Wielká rożność: Poppea, niewierną ſię ſtała;
Bárdziey ia onę, niżli ona mnie kochała.
Pánować iey ſię chciało: z kąd nie ták Ottona,
Ják być woláła żoną Ceſarſką Nerona;
Poſzła zá mnie, z tąd tylko, wierutna oſzczerca,
Aby mieć mogła akceſs przypaść mu do ſerca.
Dlá czego muſiałem iey odſtąpic; z nieproſtą
Práwda ſztuką, bo zá nię zoſtałem Stároſtą.
Plautynie záś iako ia iedney ſprzyiam cáły,
Ták y ona mnie wzáięm: záczym te upały
W nás gaśic, ieſt to.... niechay niedomawiam. A to
Wie Pláutyna? mowiłeś? coż też rzekła na to?

WINNIUSZ.

Już zezwoliła, lubo ciebie nie mniey kocha,
Y iák Nioba cała we łzach, gdzieś tam ſzlocha,

OTTO.

Zezwoliła?

WINNIUSZ.

choć była rzecz ciężka y duſzna,
Lecż rzekła: żem Rzymianka y Corka poſłuſzna.
Twa Oycze wola táka, me takie wyroki,
Wieſz iey wſpaniałe ſerce, y rożum wyſoki.

OTTO.

Wiem to wſzyſtko, lecż, Panie, wierz mi, iż tym więcey
Eſtymuię Plautynę rázy ſto tyſięcy,
Wiem iák ſwe powinności poznaie rozumnie,
Tym bardziey że iey affekt znam prawdziwy ku mnie.

A czy możnaż oderwać ſerce od tákowy
Cnoty? do iey kochania to mi pochop nowy!
Ale czy żezwoliłá?

WINNIUSZ.

coż miáła nieboga
Czynić? gdy ták okrutna przed oczyma trwoga.
Niechce nas nieſzczęśliwych czynić, wie że zginie
Otto y ociec, iezli Kamilla nie minie.
Pizona. Coż má czynić?

OTTO.

przetoż zezwoliła?
Albo nie maſz w Senaćie y w Woyſku ták ſiła
Rzymſkich Pánow, ktorzy gdy tenże Tron ośiędą
Z twey łáſki, ſprzyiać, kochać, y bronić ćię będą?

WINNIUSZ.

Służyłbym iuż poniekąd, inſzemu niechcący:
Lecz znaszże ktoby nam był ſzczerze ſprzyiaiący?
Wieſz czy Kámilli tenże drugi ſię ſpodoba?

OTTO.

A ty iak wieſz że moiá miła iey oſoba?
Że mi nád inſzych ſprzyia?

WINNIUSZ.

że ći powiem ſzczerze.
Gdy chodził wczora Gałba z nią po ſpacyerze,
Przyſtąpiłem namyślnie ku niey, y tu długą
Nie bawiąc mową, kogo dożywotnim ſługą
Mieć chce, pytałem ſię Jey: gdzie na inſzych wiele,
Zmarſzczyła ſię, ſpuśćiła oczy, Mars ná czele
Z dyſguſtem pokazała, gdym záś wſpomniał ciebie,
Niechcąc niby żadnego dáć pozoru z ſiebie,
Záwſtydziła ſię nie co: w tym ſię uśmiechnęła,
Y milcząc na ſtronę ſię odemnie umknęła.
Z kąd poznay że ći ſprzyia. Nie zgrzeſzem, gdyć ráiem,
Przyiaciele twoi, byś oney ſprzyiał wzaiem.

OTTO

Coż mi raiſz, co każeſz czynić? wſzak wieſz przecię,
Ze to trudno, że ſerce, nie chłopieć, nie dziecię.
Przymuśić go nie można; y podobno poty
Mogłbym ſię był odmienić, pokim dobrze cnoty
Pláutyny, pokim rządkiey nie poznał dobroći,
Poznawſzy, świát ſię prędzey do gory obroci
Niżli ſię da porzućić dobro co ſię pozna,
Upuśćić co maſz w ręku: darmo! to rzecz prożna.

WINNIUSZ

Státeczność tey miłośći, o! iák by mnie wiecznie
Cieſzyła, gdybyśmy z nią żyć mogli beſpiecznie:
Ale to zginąć trzeba, lub czynić co rádzą;
Zginąwſzy záś, ná coż ſię te kochania zdadzą?

OTTO.

Złe cię mniemanie ſtraſzy, w prożnym ieſteś błędzie,
Pizo doſyć łáſkawy, ſzkodzić nam nie będzie.

WINNIUSZ.

Coż to znowu, Ottonie? iák ſię mieniſz dziwnie:
Dopieroś coś inſzego mowił, iuż przećiwnie.
Dopieroś mowił Pizo Rządow nieświadomy,
A zá tym, przy Lakuſie miecz na nas widomy;
Teraz godny, łaſkawy. czyliż ſię to zgadza?....
Ah! do czegoż to ślepa miłość przyprowadza!
Nic nam ſzkodzić nie będzie? iá zaś mowię tobie,
Ze gdyby niebył ku nám nieprzyiazny włobie
To Lákus z Marcyanem przez ſwe chytre rády,
Zgubią nas, potaiemney boiąc ſię z nas zdrády.
Zrobią, że do nas náprzod, mieć nie będą ſerca,
Potym ſtanie ſię tyran na nas y morderca.
Záczym nie bawiąc, dzielny muśi tu dziś Otto
Pánować álbo zginąć Obierz to, álbo to.
Zgładził w krotce Agryppę Tyberyuſz z ſwiata,
Nero nie przepuśćił krwi przyrodniego bráta,

Że godni Tronu byli: nie byli kontenci,
Aby żyli ták wielcy Pańſtwá konkurenci.
Y Pizo z tąd cię zgubi, (wczym niech fałſz odnoſzę,)
Jeźli go nie uprzedziſz w tym o co cię proſzę.
Jeden ten ſpoſob ſpráwi byśmy z tego wyſzli,

OTTO.

Serce o niczym tylko o Plautynie myśli...
Nic nie wſkoráſz: y doſyć żebym nieprzedłużył.
Ty chceſz ábym krolował, ia chcę ábym ſłużył...
Ták by ſię pogodziła miłość z twym rozkazem,
Gdybym z moią krolować mogł Plautyną rázem!
Ale bez niey, (o żálu! patrz iak ſerce ięka)
Nie była mi w życiu okrutnieyſza męka.

WINNIUSZ.

Wieſz co? ponieważ miłość ieſt w tobie ták wielka,
Weś Kamillę, y gdyć moc będzie daná wſzelka,
Wolnoć na ten czas będzie o odmianę ſtánu
Poſtárać ſię, przez rozwod. Coż nie wolno Panu?

SCENA V.

WINNIUSZ. OTTO. PLAUTYNA.

PLAUTYNA.

Przebog Oycze! okrutny: kiedym konſens dała,
Uczyniłam co rozum co cnota kazała.
Co Rżymu chciał intereſs, co Ottona całość:
Czy mniemaſz że ieſt we mnie ta lichość, ta małość,
Tá podłość ſentymentu, tá we mnie niegodna
Myśl, od Rzymſkiego ſerca ta ſłábość wyrodna?
Bym Kamilli z Ottonem żądała rozwodu?
Nie tákich máxym Oycze uczyłeś mnie z młodu.
Tego co radziſz niechcę: niech ſię co chce dzieie:
W złe nabytym Małżeńſtwie nie chcę mieć nádzieie.

Gdyby

Gdyby ták chciał mnie dostáć Otto, nie ták Panem
Byłby na nas łaskawym, iák srogim tyranem.
Dla twego bespieczeństwa, ábyś miał wiek stały,
Przygaszam w sercu szczerey miłości zapały.
Zwyciężam się, że wcale o iego pozbycie
Dbać nie będę, broniąc cię, ktoryś mi dał życie
Ktore to rozstanie się wzaiem nieszczęśliwe,
Ażeby przez sposoby iákie niegodziwe
Miało się znowu zgodzić, niech mię Bog uchowa:
Cała cnota chwalebna, nie cnoty połowa.

OTTO.

Ah! iáko mnie tá cnotá niewymownie dręczy.!.
Ják mnie to, Winniuszu że cię słucham, męczy!

WINNIUSZ.

Wierzę. Ale niebáwiąc wzaiemnemi mowy
Dłużey, ten tylko dyskurs trzemą kończę słowy:
Jeźli cię Tron chybi, zginęliśmy troie.
Uprzedź, skłoń się Kamilli, pełni rády moie.
Ná ostátek czyń co chcesz, bądz iák chcesz u Dworu.
Lecz mnie idzie o Corkę, y o punkt honoru.
Moc nad iey y nád moiem życiem iest mi dana,
Niechcę cię mieć zá zięćia, chcę ćię mieć zá Pana:
Nie tak mi śmierć iest straszna, iák ciężka niesława,
Z tąd, że mych nieprzyiacioł słuchać będę práwá!
Odważnie iák Rzymianin wszystkę krew wytoczę,
Jeźli mniey przyiaźnego, Rzymskim Panem zoczę!
Co się wnet stánie, zá dwie naydaley godziny.
Wiecie, dla iakiey muszę z tąd spieszyć przyczyny;
Radzćie się tu więc sami.

SCENA VI.
OTTO. PLAUTYNA.

OTTO.

ſtoy, iákeś łaſkawy:
Mam li ia ſię śmiertelney doczekác nieſławy
Niech ráczey w oczach twoich ginę nieſzczęśliwy!

PLAUTYNA.

Coż to widzę! áh, iákeś ſrodze zápalczywy!
Zdobi w prawdzie wſpaniały animuſz Rycerze,
Lecż kiedy go umieią utrzymywać w mierze:
Ten záś, że ći ſię przyznam, godzien ieſt nagany.
Do rády, nie rozpaczy,| czas nam ten ieſt dany.
Zyć potrzeba, y bronić danemi ſpoſoby
Oyca; ſiebie y moiey mizerney Oſoby.

OTTO.

Kiedy mi miłość moię odmieniać przychodzi,
Mogęż iey ognie zgaśić tylko w krwi powodzi?
Czyż mogę żyć ná świećie?

PLAUTYNA.

Czyż te moie chęći?
Zeby twa miłość ku mnie, w wieczney niepámięći
Przytłumioną zoſtała? lecż gdy ſię ták śćiele,
Ze nie może ſzczęśliwie naſze doyść weſele;
Mieymy miłość, pochodzi ktora z ſamey cnoty,
Trwalſza nad miiaiące kareſſy, zaloty,
Mieymy miłość niewinną, y tákie kochanie
Jákie w Bráterſkim z Sioſtrą zwykło bywać ſtanie.

OTTO.

Ah! nierozumiem Panno tey twey przypowieśći:
Ten twoy ſpoſob w mey głowie cale ſię nie mieśći
Ma ſzczęśliwość, możnaż to znieść? by była czudza?
Tá myśl do buntu, ſerce y rozum mi wzbudza.

PLAUTYNA

Kochay mnie proſzę, ale bez mieniá nadziei,
Y bądź pewien, tákieyże odemnie kolei.

Co dla mnie, wielka mi z tąd dosyć będzie chwała,
Zem tego, co Cesarzem zostáie, kochała.
Ze ten kawáler, ktory stał się swiata Panem,
Prágnął bydź dożywotnim Pláutyny poddanem.
Y gdyby była chciała, dáć mu się zá żonę,
Porzucił by był dla niey Cesarską koronę.

O T T O.

Day pokoy! że nie kochasz mnie więcey, mow ráczy.
Tą mową do ostatniey wiedziesz mnie rozpaczy!
Gdybyś mnie ty kochała, ciężkoć by to było,
Widziec że się me serce gdzie indziey skłoniło.
Y to by, że to czynić muszę, po niewoli,
Ták cię słusznie powinno boleć, iák mnie boli!
Lecz to nieszczęście moie, naymnieyszey odmiany
Nie czyni w tobie widzę: y gdybym skázany
Ná śmierć dziś był, tákąbyś pokazała minę,
Jáką teráz, ostatnią rádząc mi ruinę!

P L A U T Y N A.

Ják mi srogą to twoie mniemanie zádáie
Mękę;... ná twe nieszczęście serce mi się kráie!
Cięszko mi! y nierownie tym większą katuszę
Znoszę, że nieszczęśliwa táić się z nią muszę!
Wszystko to cierpię skrycie, co cierpisz dowodnie.
Ták bole czuię, iáko miłości pochodnie!
Ktory to gwałt, iáko iá, y ty czyń w tey sprawie,
Pokázuy się iák by nic, bądź wesoł ná iáwie.
Nie mowię żebyś bolu nie miał nic czuć cále,
Ale tylko ażebyś skryte miał te żale:
Y żeby oczy twoie śmiały się przyiemnie,
Ják moie, niewydaiąc co się dzieie we mnie.
Idź iuż tedy: porzuć to: zechciey skłonić czoła
Kamilli. Niech ci będzie twarz miła wesoła:
Mow co masz mowić: oświadcz szczerze twe prágnienie.
Ey! uczyń że to dla mnie proszę uniżenie.

OTTO.

Ah! coż, Panno: coż ia mam mowić w tey ochydzie?

PLAUTYNA.

O twe o moie żyćie, o Oycowſkie idzie.
Już że, iuż, rezolwuy ſię; prędko, bo czas ginie.
Bądź mi żdrow. Day mi rękę. pomnii o Plautynie.
Załuię cię ſerdecznie w tym nieſzczęſnym ſtanie!
Pomniy na mnie, y moy Dom, przyſzły Rzymſki Panie.
Nie zápominay, żem ćię przy mey właſney ſtracie,
Pobudzała, byś ná tym záśiadł Maieſtacie.

OTTO SAM.

Przebog! ktoraż to z Bogiń, ktory z Bogow mśćiwy,
Zeſłał na mnie ten piorun! o ia! nieſzczęśliwy!...

AKT. II.

SCENA I.

PLAUTYNA. FLAWIA.

PLAUTYNA.

POwiedzże mi Flawio, mnie nie mniey życzliwa
Ják Kamilli twey Pani; ieſtem wiedzieć chćiwa
Ják też tam do niey przyſzedł Otto? iák przyięty
Jeſt od niey? iák mu ſię też iey zdáły ponęty?
Czy iey ſię iuż oświadczył, y iák? náucz że mnię:
Nie wątpię że przyięła bárdzo go przyiemnie.

FLAWIA.

Z tamtąd tu idę proſto, widziałám oboie.
Lecź, iák widzę ciekawość trapi ſerce twoie:
Muśi bydź ieſzcze w tobie iákáś miłość ſkryta,
Ktorey żal ieſt, ktora ſię o Ottona pyta.
Zápomniey rácyi o nim: uśmierz doſkonale,
Te ognie: niech nic w tobie nie ma Otto cale.

Jużeś śię zwyciężyła, wielki ći przyznany
Tryumf: ah! nie wchodź biedna w te znowu kaydany.
Cieśz śię raz odebranym zwycięstwem w pokoiu,
Y nowego do serca nie przypuszczay boiu.
To, o co śię mnie pytasz gdybym miała szczerze
Powiedzieć ći, pasiya ktora gorę bierze
W tobie, nową by w sercu utarczkę wzbudziła:
Y bárdziey byś śię ieszcze niż teraz trapiła.
Jeszcze w twym sercu tákiey nie widzę odmiany,
Abyć tá wieśc nie miała nowey zadac rany.
Záczym nie bądź ciekawá, niech śię co chce dźieie,
Gdzie indziey obroć, myśli, serce, y nádzieie.

PLAUTYNA.

Coż to zaś we mnie wpierasz? wszakem ia me siły
Wszystkie łożyła ná to, by Otto, lub miły
Porzućił mnie? y że śię ták zwyciężył śmiało,
Y mnie, y Oyca mego, pocieszył niemało.
Przećięż o Niego pytać śię, niech mi śię godzi:
Czy zdrow? iák śię mu względem Cesarstwa powodzi?

FLAWIA.

Wątpię, byś śię o niego z tey pytałá miary:
Wiem iá co to iest miłość...

PLAUTYNA.

Niewchodźmyż w te swary.
Powiedz, ieźli mnie kochasz, á słowy szczeremi,
Ják śię tám przywitali: proszę powiedzże mi,

FLAWIA.

Uczynięć ia co każesz; lecż kiedy śię żale
Wznowią w tobie, nie będę winna, temu wcale.
Co tylko Otto przyszedł, (iego maniery
Wiesz) bardziey iák człek Dworski, niż kochanek szczery,)
Komplement do Kamilli uczynił pokorny,
W sensach nie co przytrudny, w słowiech záś wyborny.

Exkuzował ſię coś w n'm że przez czás niemały,
Mowić znią, intereſsa mu niepozwalały.
Prośił o wybaczenie, polecał ſię niby.
Lecź że ſię zmyſlał, znać w nim było bez ochyby,
Geſtami coś nárabiał: twarz zalterowaną
Moderował : y przez moc tail ſię z ſwą raną.
Niewiedzieć iák z tąd było myśli iego mierzyć,
Wſzyſtkiemu trzeba było dziwić ſię nie wierzyć.
Kamilla, iednak temu doſyć dáła wiáry,
Lubo go widzieć chciała inſzego bez miary.
Prágnęła żeby iey był mowił coś wyrázni,
Że żąda z nią w dozgonney zoſtawać przyiaźni.
Wſzyſtko co mowił, na ſwą ſtronę tłumaczyła:
Ták rozumiała wſzyſtko, iák ſobie życzyła.
Że záś wzdychał, mniemáła, że ią niepomału
Kocha; co pewniey, iż w nim pochodziło z żalu.

PLAUTYNA.

Coż mu przećię mowiła?

FLAWIA.

W oczach, y na cerze
Pokazywała doſyć, że mu wierzy ſzczerze.

PLAUTYNA.

Lecź czy tylko nie rzekła co, mniey powściągliwie,
Rozumieiąc że Otto ſprzyiá iey práwdziwie?

FLAWIA.

Nie, tylko że na woli Ceſarza poległa.
Albo nie wieſz iák w mowie ieſt ſkryta y biegła?
Zkąd żeby ſzedł do Gałby, (nie bawiąc ſię ſiła;
By ſię z czym niewydała) natychmiáſt prośiła.
Záczym Otto u Gałby ieſt teraz. Coż mowiſz?
Będźie to com mowiła, że w ſobie żal wznowiſz.
Wyznay proſzę: bo ia cię widzę wiákimś ſmutku.
Chceſz żeby Otto wſkorał? czy zoſtał bez ſkutku?

PLAU-

PLAUTYNA.

Nie wiem ſama przyznám ſię !.... Z obudwuch ſtron muſzę
Jáko uważam, ćiężką ponośić kátuſzę !
Prawdę rzekłzy : żál záwſze dla mnie y nieſzczęśćie,
To ich czy doydzie, czyli nie doydzie, zámęśćie !

FLAWIA.

Nie ták; iedney tu trzeba iuż ſię trzymać drogi.

PLAUTYNA.

Niechże nim dyſponuią iuż iáko chcą Bogi,
Co te uczynią, czy to cieſzy, czy to boli,
Do onych ſię ſtoſować powinniśmy woli.
To chcąc co ſerce prágnie, bez rády rozumu,
O niechay by ſię Otto mnie doſtał nie komu !
To chcąc co rozum rádzi, niech Otto dziedziczy,
Tron Ceſárſki, tego mu wierna ſługa życzy.
Y czy to z ſerca, czy to z przymuſzu przychodzi,
Co ſię zaczęło, ſzczerze dokończyć ſię godzi.
Marcyan widzę idzie.

SCENA. II.

MARCYAN. PLAUTYNA. FLAWIA.

PLAUTYNA.

Coż tam za nowina ?

MARCYAN.

A to, że nam nowego Ceſarza, Plautyna
Jedna dać dziſiay może.

PLAUTYNA.

Ja ? alboż ſię zdaie
Gałba ná mnie ?

MARCYAN.

Nie: mowiąc lecź śmiele, zoſtaie

Władza uczynić kogo chcę, przy mnie posadzę
Ná Tronie, wszak wiesz, kogo ia Gałbie dorádzę.
Więc gdy zechcesz, moiá rzecz, moia będzie strona,
Utrzymać ná Cesárstwie twoiego Ottoná.

PLAUTYNA.

Co z nim zrobić?

MARCYAN.

utrzymać, by był sukcessorem
Gałby, ieźli to tylko z mym będzie honorem.

PLAUTYNA.

Ják to z honorem?

MARCYAN.

Panno, choć Gałba dziś rano
Ják mu znać o Páństw kilku rázem buntach dano,
Rzekł, że dzisiay Pizona, kollegę przybierze
Do Tronu, choć czas krotki bardzo, mowięć szczerze,
Że to w moment rozrobię; tylko (bawić długą
Mową y słowy wielą nie mogę) twym sługą
Bym był wiecznym, deklaruy, ia inszey nádgrody
Záto niechcę procz ciebie: Wsza będą bez szkody
Twoy Ociec, Dom, y Otto Y Rzym oddáć dzięki,
Że ták godnego Páná z twey odbierze ręki.
Czás nagli, á ná to też nie trzeba puł roka,
Większe rzeczy uczynić może w mgnieniu oka.
Możem uczynić, mowięc to sercem prawdziwym:
Ja Ottona Cesarzem, á ty mnie szczęśliwym,
Y tobie y mnie łatwo. Lecż dziwisz się temu?

PLAUTYNA.

Kiedy mam prawdę mowić, mam się dziwić czemu.
Zápomniałeś iák widzę, że co Marcyanem
Zwiesz się, zwałeś się Jelem czyimśi poddanem.
Luboś imię odmienił; teyś iest iednak twarzy.

MARCYAN.

Mowić to, iest grzech przećiw Bogom, ktory zarzy

Gniew

Gniew we mnie ſpráwiedliwy. Z onych Swiętey woli
Jeſtem táki, iákim ieſt. Wie każdy átoli
Co ważę, widząc dobrze, co mogę u Pana,
Jáko mi ieſt we wſzyſtkim mo od niego dana:
Wierz mi niech ſię kto z Domow iák naywyżſzych rodzi
Mieć u Monarchy łáſkę wſzyſtko to przechodzi.
Winniuſz ieſt Konſulem, Lakus ieſt prefektem:
Ja tych tytułow niemam, iednak ich reſpektem
U Ceſarza przewyżſzam; á żeć więcey powiem,
Mogłbym Jch tych pozbawić godnośći: álbowiem
Ceſarz co rádzę czyni, nikt mu nad mnie ſzczerſzy:
Więc to nie prożna chluba, po Gałbie żem pierſzy.

PLAUTYNA.

Wybacz mi przepráſzam ćię godny Marcyanie
Nic w tobie podległego nie widzę naganie.
Cokolwiek mowiſz, prawda; z kąd ſama uznaię
Ze ſię niegodną cale twey miłośći ſtaię.
Nieſłuſznieć to wyrzućił animuſz moy chardy,
Nie godnam ćię przez reſpekt, nie z żadney pogardy.
Ottonem niech iáko chcą przedwieczne wyroki
Dyſponuią; ty zás twoy animuſz wyſoki
Nie ták poniżay, z czaſem ták godnego człeka
Dzieśięć Dam, z Domu krolow nieomylnie czeka.

MARCYAN.

Ey Panno! pozwol ieſzcze oświadczyć me chęći;
Ze chcę bydź ſługą twoim!... Miey proſzę w pámięći
Ze co zechcę uczynię: Ceſarſka korona
Może według mey woli ozdobić Pizona,
Ottona minąć. Ze z nim nie doſzły twe ſluby
Jám zrobił, toć powiadam dziś z potrzebney chluby.
Mną gardziſz? wzgardzay iák chceſz, rozdrażniłaś węża,
Ni Ceſarza z Ottona mieć będzieſz, ni męża.

SCENA

SCENA. III.

PLAUTYNA. LAKUS. MARCYAN. FLAWIA.

LAKUS.

Cieſz ſię Plautyno! Gałba iuż cię nie oddala
Od Ottona, na ſlub ći znim dziſiay pozwala.

PLAUTYNA, do MARCYANA

Coż na to Marcyanie? czy gniew twoy zepſuie
To weſele, ktore mi Lakus oznaymuie?
Ceſarz ſam iuż tego chce, czyż mu ſię w tym śmiele
Zprzećiwiſz, ktory możeſz, (iák ſię chełpiſz) wiele?
Komu z was ſprzyiać będę? czy obudwom razem?
Czyli też Ottonowi zá Gałby rozkázem?

LAKUS.

Coż to zá taiemnica?

PLAUTYNA.

Marcyan ſię pali,
Ale dármo, ná mnie ſię y burzy y żali.
Chce bydź odemnie kochan: to ieſt Jego zdanie;
Ze mnie żadnym ſpoſobem Otto nie doſtánie.
Ty záś mowiſz, że Gałba iuż pozwala ná to.
Ty mowiſz ciepło, on mroz, on zima, ty lato,
Zgodźcie ſię wielcy Páńſtwa Rzymſkiego ſtátyśći;
Ja powiem potym, czyia z was ſię mowa zyśći.

SCENA. IV.

LAKUS. MARCYAN.

LAKUS.

Coś ſię dorozumiewam Marcyanie, że ty
O Plautynie coś myliſz, y w iákieś korwety
Wchodziſz.

MARCYAN.

Ciekawie bárdzo zaglądaſz w me kárty,
Coś dociekaſz: lecz wierz mi że to tylko żarty. Chcia-

Chciałem tylko zprobować, bo nam na tym siła,
Czyli Ottona w samey rzeczy odstąpiła.
Ale widzę że Oyca tylko mydli oczy.
Tym łatwiey dla nas. Lepiey rzecz się nasza toczy.

LAKUS.

To prawda, wierzę temu, ni Otto Plautyny
Ni ona go odstąpi: mocniey iák dwie szyny
Roztopione, iuż się tych serc zpoiła para.
Niechay się tylko Pizo o Kamillę stara,
W całym Rzymie y Państwa Włoskiego národzie,
Jeden tylko mogł Otto bydź mu ná przeszkodzie,
Gdy ten patrzy gdzie indziey, nikt więcey nie skuśi
Kamilli, iść Kamilla zá Pizona muśi.
Lecź idzie.

SCENA. V.

KAMILLA. LAKUS. MARCYAN. FLAWIA.

KAMILLA.

Są obadwa. Czy tu kogo niema
Więcey ? Mám wam coś szczerze powiedzieć obiema.
W zbytnią się przy spokoynym Gałby Maiestaćie
Wbiliśćie pychę: wiele o sobie mniemaćie.
Słyszałam, że coś o mnie żwawo y mym stanie
Rádziłz z nim. Kto wam tę moc , to práwo dał Panie?

LAKUS.

Mnie?

KAMILLA.

Tego niestawało, bym była gotową
Pełnić wasz dekret, pewną iuż będąc Krolową.

MARCYAN.

Wiemy twą godność, ktorey nikt ći nieodbiera,

KAMILLA.

Tym większy grzech iest, im kto bárdziey się zápiera.

Y przed Gałbą y teráz iákie wasze mowy?

MARCYAN.

Rády nasze Pan dobry pełnić iest gotowy.
Y gdy o nowym myśli ná tron Sukcessorze,
Zdaie się ná nas. Záczym kogo w całym Dworze
Zyczą wszyscy, kogo lud, Senat, y Rzym czeka,
Rádził z Lákiem Winniusz, y ia też z dáleka,

KAMILLA.

Czy nie wiesz z Winniuszem, z chytrym wężem iák ty,
Ze kto Gałby nástępca, ten moy mąż? Konszakty
Te wasze Cesarzowi odkryię ia w prędce.
Ná tey co mnie łowicie, złowię ia was wędce.
Mąż moy á wasz krol, będzie według moiey woli.
Prędzey Gałba ná wasz gust, niż ná moy zezwoli?

LAKUS.

Wiemy o tym, y to ci przyznaiemy szczerze,
Ze ten Pan nasz, z kim wieczne uczynisz przymierze.
Myślemy iednak sobie, kto by tu był taki
W kim się znayduią, godne panowania znáki:
Zyczemyć náylepszego męża, nam Cesarza.
Zá coż Pani, ten twoy gniew na nas się rozżarza?

KAMILLA.

Co to do was należy? Sprawa to iest czyia?
Moy nieprzyiaciel, ktory Pizonowi sprzyia.

LAKUS.

O Pani! Rzym go godnym panowania sądzi:
Wielkich iest cnot, wspaniale we wszystkim się rządzi:
Jest człowiek...

KAMILLA.

bárdzo wielki w waszmościow respekcie.
Waszmość go upewniacie o moim affekcie:
Gdy się ná mnie znawiała wasza złość záiádła
Teráz dopiero, ná te tum słowa napadła:

Me ſerce procz Pizona nikt więcey nie ſkuśi
Zá Pizona iść waſſa niewolnica muśi?
Nie czyncie tych rachunkow, ey panięta, wara!
Bez goſpodarza: wſzák to przypowiaſtka ſtara,

MARCYAN.

A Otto coć ſię widzi? Winniuſz go rádzi.
Lecź że Plautynę kocha, pewna że ćię zdradzi.
Dáli ſobie ſłowo. Niech Otto ćię niekłući...

KAMILLA.

Niech ią kocha, lub ią też niech dla mnie porzući.
Wam do tego nic. Proſzę ſwoich patrzćie rzeczy,
Wiem co czynię, y co mnie tyka, mam ná pieczy.

LAKUS.

Lecź iuż Gałba zezwolił, by Otto z Plautyną
Dziś wziął ſlub: ia iuż idę z tą od nich nowiną.

KAMILLA.

Co? By Otto z Plautyną dziś wziął ſlub?...Ktoż o tę
Prośił ćię łaſkę, byś w tym twą świadczył ochotę?

LAKUS.

Przyiaciel choć nie proſzon uſłuży życzliwie.

KAMILLA.

Kontenta ieſtem z tego... Mamli rzec práwdźiwie,
Ze Gałba dziś pozwala na ten ſlub, niecnot to
Was ſą figle. Jeden mnie godzien w Rzymie Otto.

LAKUS.

Nie ieſt on do Ceſarſtwa.

KAMILLA.

dáyże pokoy proſzę
Z tym Ceſarſtwem, niech więcey tych rządcow nieznoſzę.
Niepotrzebny waſz mozoł. Mowa charda, płocha.
Tego Tron, ſukceſſorka kogo tronu kocha.
Znam iakiey ręki trzeba dobierać do berła,
Ktora naywybornieyſza do korony perła.

Nádemnie nie znaydziećie lepſzego ná ziemi
Ceſarza. Obeydzie ſię to bez was, wierzćie mi.

LAKUS.

Jeźli mowić ſię godźi, twoie przyſzłe, Pani,
Nieſzczęśćie, ſerca wiernych twych poddanych ráni.
Dáremna, rácz nam wierzyć, nádzieia cię łechce.
Niechciey Ottoná, niechciey, bo go Ceſarz niechce.
Y ſiebie, y nas, y Rzym nie czyń nieſzczęśliwym.
Będziem ćię oto prośić by z płaczem rzewliwym.
Jeźli záś Pizo ći ſię nie zda, wſzák że tyle
Jeſt inſzych:

KAMILLA.

Ale ſiebie pátrzćie krokodyle
Mácie wy rozum, lecź y mnie ná nim nie zchodzi.
Poznaię do czego to tá przewrotność godzi.
Jeſteśćie dotąd mocni, być w tymże kredycie,
W teyże mocy prágniecie bydź ná cáłe życie:
Lecź iá wam iey odbieráć cále niemam w myśli:
Bądźćie, niedbam, tey władzy, do ktoreyśćie przyśli.
Wolność mi tylko daycie, táką obrac ſobie
W ktorey Ja, Rzym, y wy guſt znaydziecie, Oſobie

MARCYAN.

Bo to ná twoim Mężu ſwiát cáły polega:

KAMILLA.

Czyliż ia niewiem o tym? ktoż mnie to przeſtrzega?
Z gruntu przenikam wſzyſtko, czego wy to chcećie;
Rzekłabym, ále ieſzcze chowam to w ſekrecie.

MARCYAN.

Przecięż y nam dá Ceſarz iákąkolwiek wiarę:

KAMILLA.

Y coż zá dziw? boście Go iuż ſobie nad miarę
Záwoiowali. Ale poprzyſięgam, co wiem
Pewnie, iák ſię to kolwiek ſtanie; to wam powiem,

Pryi-

Przyimęć ia ná ostátek przyimę z Galby ręki
Kogo mi da, czy z serca czy tylko przez dzięki,
Ale poczkayćie no mi Panięta! wam biada;
Obaczycie, na co wam wyidzie wasza radá.
Niech będzie mąż moy przyszły zá ktorą chce stroną,
Waszym on będzie Pánem, Ja záś iego żoną.
Łatwo go do wszystkiego moy affekt nakłoni,
Kogo Kamilla zechce, zgubi, lub ochroni.
Y to iest com wam miała opowiedzieć szczerze.
Myślcie ná tym.

SCENA. VI.

MARCYAN. LAKUS.

MARCYAN.

Pátrz, w iákiey odeszła cholerze,

LAKUS

Uważałbyś. Niech, iák się iey podoba mowi,
Tego ktorego trzeba radźmy Cesarzowi.

MARCYAN.

Byle nam to ná koniec nieprzyniosło zguby.

LAKUS.

Nie boy się: niźli prawdy więcey tu iest chluby.
Utrzymaymy Pizona. Ustanie w tey zrzędzie,
A przyidzie ten czas że się bez nas nie obędzie.
Dam ći sposob, ná impet białogłowski płochy:
Swoie czynić, á milczeć ná niewieśćie fochy.

AKT. III.

SCENA. I.

KAMILLA. ALBIANA.

KAMILLA.

ZApewne Albiano tę maſz wieść od Brata
Twego ?

ALBIANA.

To nie ináczey. Już dziś Panem świata
Pizona Gałba czyni: Ty onego żoną,
Albo wyráźniey mowiąc Lakuſa wzgardzoną
Niewolnicą bydź muśiſz: Lakus to zuchwało
Wyrobił, że ná Jego, nie ná twym ſię ſtáło.

KAMILLA.

A Otto iák będzie ?

ALBIANA.

niech zła godzina minie
W ktorą to mowię, ále pewnie Otto zginie.
Zobaczyſz co z nim zrobią w złośćiach ſwoich ſkryći
Nieprzyiaciele Jego, Gałby Faworyći.
Już Lakus z Marcyanem gorę nad nim wzięli:
Już wſzelką w Rzymſkim Páńſtwie władzą ośiągnęli:
Już krolmi u nas będą, Pizo záś bez cnoty,
Bez roſtropnośći, iáko bałwan iáki złoty
Ná Ołtarzu, tron Gałby ośiadſzy wyſoki,
Jákie zechcą będzie im wydawał wyroki.

KAMILLA.

Ah ! Otto !

ALBIANA.

Pewnie ſłuſznie wzbudza cię do żalu
Zgubá tákiego męża! ktoż wie czy pomalu
Y ty za nim ná ſtan ten nie przyidzieſz ſierocy
Jezli mu ieſzcze nie daſz dziś iákiey pomocy.

KAMILLA.

A iák że mam mu pomodz ?

ALBIANA.

iák pomodz ? niech ſtały
Ku Ottonowi affekt twoy, widzi świat cały. Czy

Czy nie wieſz, bez żadnego nikomu ukłonu,
Ześ ſukceſsorka Pańſtwa, żeś Dziedziczka Tronu?
Ten Pan Rzymu kto mąż twoy; mocno ſię więc zátni:
Niechcę Męża Pizona. Będą oni w matni.
Boć ná koniec gdy Otto weźmie ćię zá żonę
Właſną twą, Pizonowi y z głowy koronę
On zerwać zdoła. Prawda,ciężko to, kłopot to
Wielki: lecź twoy Mąż będzie, będzie Ceſarz Otto
Gdy zechceſz.

KAMILLA.

Więcey myślę; niechay ſię y zgubię
Bym ſię ſkaraſkać mogła tego co nie lubię.
Bylem uyść mogła pyſzney nieprzyiacioł chluby,
Y Ottona uwolnić od tak bliskiey zguby.
Lecź mnie czy też on kocha?

ALBIANA

czy cię kocha czy nie?
Ah Panno!

KAMILLA

ſłyſzałam coś że cáły w Plautynie
Zatopił ſię.

ALBIANA.

To prawda; lecź te ich zapały
Nie podobna by dotąd prawdziwe bydź miały.
Uważ proſzę: Plautynę Otto ſzczerze gdyby
Kochał, Gałbie y tobie Winniuſz go czyby
Proponował? czyż by iuż nie doſzło weſele?
Do tego na Plautynę było by to wiele.

KAMILLA.

Doſyć ia mu, że ći ſię przyznam, wielkie znáki,
Już dałam mey przyiaźni powiedz iednák iáki
Mam teráz ſpoſob przed ſię wziąć?

AL-

ALBIANA.

káż mu do siebie
Przyiść, mow z nim szczerze, iáwnie, w ták nágłey potrzebie
Nie uwiiay w báwełnę słow. Już o tym długi
Miał z nim dyskurs Winniusz dla twoiey przysługi,
Y nákłonił go ná to, że wszystko ná stronę
Oddaliwszy, chcę cię mieć zá Pánią, zá żonę.
Wszák, iż był ráz u ciebie, Winniusz to sprawił.

KAMILLA.

Lecź niż go náwiodł, wiele słow y czasu ztrawił.
Co ia z żalem miarkuię. Bo gdy tu był zrázu
Wierzyłam; lecź zda mi się że bárdziey z rozkázu
Uczynił to, niż z woli swey. Tá niechęć skryta
Znáczy, że mey przyiáźni nie bárdzo się chwyta.
Lubo mogł mu Winniusz uczynić práwdziwą
Nádzieię, że mu chcę bydź dozgonnie życzliwą:
Bom się dość nietáiła z tym mu, gdy po chłodzie
Wczorá ze mną Winniusz rozmawiał w Ogrodzie.

ALBIANA.

Proszę Kámillo, nie sądz o tym ták surowie,
Ze Konsul długo ná tey bawił się námowie
Ottona, że gdyby tu był, nie zwyczayna mina
Coś w nim była. Nie insza, wiedz, tego przyczyna,
Tylko dla ciebie respekt: twe winne zászczyty,
Twa wspaniałość, twa piękność, że stánął iák wryty.
Pierwszy ráz był, y mowił: coć dziwno? w tey mierze
W naysmielszym iest nieśmiałość iákaś kawalerze.
Y nie pozwala choć by wierne serce chciało,
Ták iák by trzeba przyiaźń oświadczyć swą śmiało.

SCENA. II.

KAMILLA. ALBIN. ALBIANA.

ALBIN.

ALBIN.

Cesarz idzie do ciebie, abyć swoie zdanie
Względem Pizona doniosł: oráz żebyś ná nie
Zezwoliła. Lecź ieżli nie chcesz zginąć wiecznie,
Nie pozwalay nań przebog mężnie y státecznie.

KAMILLA.

Wiem iák sobie postąpię. A gdy tá rozsprawa
Tu będzie, idź, niech Otto natychmiast tu stawa.

SCENA. III.

GAŁBA. KAMILLA. ALBIANA.

GAŁBA.

Ponieważ Siostrzenico moia z woli Boga
Ná Dom moy iáko widzisz klęska padła sroga,
Ze mi zabrały Dzieći nieszczęśliwe Fata:
W tobie tylko pociecha moia, w tobie strata
Ták wielka nadgrodzona bydź może. Gdy wspomnię,
Ze ty, ktorey rostropność znam, nástąpisz po mnie,
Ufam że przez ćię będzie, gdy mnie iuż zgrzybiały
Wiek dokucza, w pokoiu zákwitać świát cáły.
Darmo, dármo iak widzę! inszego Cesarza
Tu potrzeba. Zewszech stron lud mi się uskarża.
Zewsząd bunty, rokosze, między Pany zwady.
Zwawszego ná to trzeba rządcy, zwawszey rády.
Co się álbowiem dzieie ná morzu z okrętem
Bez szypkiego sternika, gdy wiatrow zákrętem
Stłuczony grążyć muśi, y powoli tonie:
To z Páństwem, słabo włada gdy berłem na Tronie
Siedzący. Trzeba Pana inszego; by zguby
Ostátniey Rzym uniknął. Kto zás w wieczne sluby
Z tobą wnidzie, pánowáć z kochaną połową
Będzie, twym będzie mężem, oraz swiata Głową.
Gdy Juliusz y August podobne czynili
Obrządki, respektem się krwi swey uwodzili,

Mieli ná náleżących cokolwiek do ſiebie
Wzgląd. Já nieuważam w tákowey potrzebie:
Tegoć dám męzá, tego Panem zrobię Rzymu,
Ktory żádney nádziei nie ma, áżeby mu
Tá godność byłá dana. Pizo dobrzeć znany:
Kraſsa, Pompeiuſza, plemie, y Pan z Pany.
Spodziewam ſię, że wchodząc w przodkow ſwoich ſlady
Pamiętne cnot potomkom zoſtáwi przykłady.

KAMILLA.

Twá dobroć ku mnie Panie, twe łaſki, twe dáry,
Były záwſze y teraz ſą práwie bez miary.
Uznaię, co mi czyniſz, y com ći powinna,
Ják twa miłość ieſt ku mnie wielce dobroczynna.
Bym ći dáć ſzczere mogła wdzięczności mey proby
Starać ſię o to będę wſzelkiemi ſpoſoby.
Co by był Pizo? iákie ſą iego przymioty?
Nie táyno mi. Lecź pozwol, niechay z mey proſtoty
To co mam w ſercu wyznam. Miy iákie bydź mogą
O nim nádzieie: Já záś niezwyczayną trwogą
Nápełniona zoſtáię; ſerce mi coś rádzi
Ze w tych; ktore maſz o nim, nádzieiach cię zdradzi,
Pozorem cię to tylko iákimśiś urzeka:
Ja mowię, że mię z Páńſtwem zguba przy nim czeka,
Y godność twá, ktorey mi dobroć twoia życzy,
Jeſt nákſztałt przyprawioney gorzkością ſłodyczy.
Czyż nie maſz przebog więcey w Rzymſkim Páńſtwie
Do Panowania zgodnych? ktoż cię to tym łudźi (ludzi
Pizonem, czyż kto drugi nie znaydzie ſię w Rzymie
Co u wſzyſtkich daleko był by w większey ſtymie?
Co by Senatem wſzyſtkim, y wſzyſtkiemi ſtany
Umiał rządzić, y był wraz od wſzyſtkich kochany.

GAŁBA.

Day mi iednego proſzę z tákiemi przymioty?

KA-

KAMILLA.

Náprzykład Witelliusz, iákiey to Pan cnoty ?
Ják wodz wielki, czyć táyno ? iák mu szczęśćie sprzyiał?
Ják Belgi rządzi ? bitne Batawy podbiia ?
Ják Włochom miłe imię to, Niemcom ogromne;
Że ći nád tego ieszcze, lepszego niewspomne.

GAŁBA.

Kogoż ieszcze lepszego wspomnisz ? proszę powiedz:

KAMILLA.

Nie odemnie, od Rzymu cáłego się dowiedz.
Niechcę żebyś mnie miał za interessowaną:
Niech ći w myśli ktorych znasz lepiey, wszyscy, stáną.
Choć Witelliusz ieden, wszak to prawda czysta,
Godnieyszy mnie y tronu, nád Pizonow trzysta,
Pizo, wierz że mi Panie, coś niby odpycha
Od siebie: iest iák rwiąca brzegi woda ćicha
Chytry, nikt go nie kocha, żaden go nie lubi,
Káżdy się On obawia że Oyczyznę zgubi.
Jáć uczynię twoy rozkaz, ták iák mi się godzi,
Lecź tu o Rzym, o wszystkich, nie mnie iednę chodzi.

GAŁBA.

Dochodzę żądzy twoiey, miarkuię z dáleka...
A Otto coć się zdáie ? gdyż y tego Człeka
Dziś mi proponowano. Powiedz coć się widzi?

KAMILLA.

Pewnie ktoć go zálećił, zań się niepowstydzi.
Czyż go nie godnym sądzisz?

GAŁBA.

bynaymniey: lecź szczerze
Mowiąc, prym mu we wszystkim Go=dny Pizo bierze.
Pizo ćichy, spokoyny, wspaniałego ducha,
Rzetelny, prawdę kocha, podchlebstwa nie słucha.

Zbytkow nie lubi żadnych, ktoremi to cnoty
Przywroći nam zápewne Auguſta wiek złoty.
Otto záś názbyt żwawy, człek pyſzny, człek puſty,
Pod Neronem nápił ſię zbytkow y rozpuſty:
O nikogo nie ſtoi: nie iednego zdradził:
Záczym by w Rzym y w Páńſtwo wſzyſtko złe wprowadził.

KAMILLA.

Nie twoie to ſą myśli... Otto mąż waleczny
Ják przedtym pod Neronem, ták y teraz wieczny
Czyni honor Rzymowi! wiem z czyiey to rády:
Nie godzien Ottonowi Pizo podáć ſzpady.
Właśnie mu ták podobny, wierzmi iák noc dniowi,
Ják, prawdę bez obmowy mowiąc, zaiąc lwowi.

GAŁBA

Wiem iuż, wiem Corko moia, kto to przez cię gada:
Kto ći to nád Pizona, Ottona przekłada:
Miłość to ślepa czyni. Ják chcę tak ſię ſtánie.

KAMILLA

Rob co chceſz zemną; wolnoć náyiáśnieyſzy Panie:
Przez ſpráwiedliwość tylko proſzę, przez twą dobroć,
Oczy twe litośćiwe ná mnie nędzną obroć.
O nieſzczęśliwy moy ſtan! gdyż biedney Paſterce,
Wolno ſwoie komu chcieć ofiarowáć ſerce,
A iá, od ciebie, ſwiata náznaczona Pani,
Ktorą Senat y Woyſko y tylu poddáni
Páńſtw czekaią, wolnośći tey niemam w obraniu,
Bym przybrała, z kim záwſze mam żyć, po mym zdániu.
Y nie mogę przez prozby wyprośić ſię żadne
Z tego, co go wſpomniawſzy drętwieię y bladne!
Ah niech tu ginę! y śmierć milſza mi nierownie
Będzie, niźli ná cáły wiek moy te katownie!

GAŁBA.

GAŁBA.

Ták mowiſz? niemam woli áby ſię co ſtáło
Z przymuſu. Wſzák wieſz że ieſt białychgłow niemało:
Będzie, ktora Pizona bez muſu y ſtęku
Wezmie; w twoich mąż, w moich záś Ceſarſtwo ręku.
Otto idzie. Jákieś to waſze ſkryte środki...
Lecź ia z nim będę mowił, ſzczerze, bez ogrodki.

SCENA. IV.

GAŁBA. OTTO. KAMILLA ALBIN. ALBIANA.

GAŁBA.

Ottonie chceſz Kamilli? powiedz czylić miła?

OTTO.

Ah Panie! wiem com iá ieſt, bárdzoby to ſiła.
Ná mnie!

GAŁBA.

Powiedz kochaſz ią? gdyż cię nie oddala
Od ſwey ona przyiáźni: wielce cię záchwala.
Y że rzekę wybaczyſz ſłow moich proſtocie,
Sama cię życzy, ſama konkuruie o ćie.
A ták dwie maſz partye iedna com namienił
Nie dawno, byś ſię iuż był z Plautyną ożenił:
Druga, ktora ći ſię tu ofiaruie ſama.

OTTO.

Krolom, Ceſarzom, Domu Ceſarſkiego Dama
Należy. Jeſtem że iey, ty wieſz Panie godny?

GAŁBA.

Ze ći prawdziwie ſprzyia znák maſz z=tąd dowodny,
Ze dla twego affektu o Rzymſką nie ſtoi
Koronę, y dobrego Pizona ſię boi.
Záczym rozmowćie ſię tu. Ty maſz krew Ceſarza:
Ty maſz godnego wodza: dobra wam ſię zdarza.
Ja o was niezàpomnę.

OTTO.

ieźli ieſzcze Panie,
Kamilli ſię tron Rzymſki w poſagu doſtánie...

GAŁBA.

Już o tym ani myśleć: Pizo go oſiada,
Jużem go nominował, iuż wie o tym Rada.
Woyſku go tylko ieſzcze cáłemu ogłoſzę:
Dla czego z tąd iuż idę. Ufay iednák proſzę
Ottonie, ſłowu memu, że na was łaſkawy
Záwſze będę.

SCENA V.

OTTO. KAMILLA. ALBIN. ALBIANA.

KAMILLA.

Czy widziſz ſkutek moiey ſpráwy?
Czy widziſz co dla ciebie y dla twego życia
Dzielnéy Ottonie czynię? uznay. Y z pozbycia
Ceſárſtwa nieſraſuy ſię: w wieczney da Bog parze
Będziemy ſzczęśliwſzemi niżeli Ceſarze.

OTTO.

Z kąd ták Panno ieſtem ći proſzę ulubiony,
Ze dla mnie, y Ceſarſkiey pozbywaſz korony?
Czyżem ia tego godzien? czym ći ſię zaſłużył?
Wybacz mi iże niechcę bym ći ſię ták dłużył.
Niechcę byś dla mnie miała tákiey doznać ſtraty:
Osiądź ráczey te ktorych godnaś Maieſtaty.

KAMILLA.

Nie żałuy mnie tak bárdzo. Y tá twa pokora
Niepotrzebna. Czy nie wieſz żem ia ieſt tá, ktora
Więcey ſobie twą przyiaźń niż ſwiat cáły ważę?
Zwłaſzcza że tego ſobie nie ma zá urazę
Ceſarz: przyobiecał cię ze mna mieć w pamięći:
Obroni, ieźli zechcą ſzkodzić nam záwzięći.

Nie

Nie potrzeba do tego ze wſzyſtkim nadzieie
Tráćić: ey ktoż wie czyli wiatr nam nie zâwieie
Łáſkáwſzy ? tych proiektow ich, czy co niezkłoći,
Co godzina odbierze iedna, druga wroći.

O T T O.

Nie gub y ſiebie y mnie! ktoż nádzieią tyie ?
Niżeli ſłońce wznidzie, roſa oczy wyie.
Krwią pierwey niż purpurą zaczerwienić bárki,
Niż ná i ron wątpić, wprzody możem złamać kárki.

KAMILLA.

Owoż on Wodz waleczny! on Hektor wſpaniały,
Ktorego cnocie, męſtwu, odwadze, ſwiát mały!
Owoż on Otto dzielny! ktorego wyſławia
Rzym nad inſzych: Nie pewnych rzeczy ſię obawiá!
Te twe wſzyſtkie o przyſzłych nieſzczęśćiach rozpaczy,
Wſzyſtko to, coś inſzego, nie co mowiſz, znáczy.
Reſpekt iákiś niewczeſny, boiaźni, pokory,
Zes mnie nie godzien, wſzyſtkie te twe metafory
Przenikam. W rzeczy ſamey mną gardziſz Ottonie,
Mow po proſtu, Kamilli niechcę, niedbam o nie,
Nie kocham... Dopieroż byś nie kochał, iàk dziki
Mam umyſł gdybyś wiedział: ná me niewdzięczniki
Jáko okrutna ieſtem. Doznaſz chardy człecze,
Jáko ſą potężnieyſze gniewu mego miecze
Niźli miłośći ſiły. Ja ? Ja ? od Ottona
Co mu, nie pomniąc com ieſt, kłaniam ſię wzgardzona ?
Y miłość zdraycy tego daley mnie záślepi.
Nie! nie. Záczynam oczy iuż otwierać lepi
Ná tę podłość, com do tąd czyniła; iuż poty
Doſyć tey mey ſłabośći, tey dla mnie ſromoty.
Záwſze tá me ſumnienie pamięć będzie bodła
Zem táką miłość kiedy ná ſobie przewiodła.

Teraz

Teráz nie myślę tylko zemsty do upadły
Do iákiey może wzbudzić żál y gniew zaiadły.
Wiesz, wiesz, co dokuczyła Jazonowi wściekła
Pogardzona Medea, ruszywszy sił z piekła.
Pożałuiesz, przysięgam, tey wzgardy więc y ty.
Nic nie mowisz; gadayże ? stánąłeś iák wryty ?
Dumay iák chcesz. * Ah żál mi go! mowiłam siła, (*mowi do*
Jmpetowi moiemu bárdzom pozwoliła. *siebie*)

OTTO

Niewiem co rzec: truchleię ná to zadumiały!
Coż to są zá pioruny, za ogniste strzały?

AKT. IV.

SCENA. I.

OTTO. WINNIUSZ. PLAUTYNA.

OTTO.

JUżem ći dość powiedział iákie mi sztylety
Wbiła w serce, okrutne swe ná mnie impety
Ják wywarła Kamilla.

WINNIUSZ.

Ey, co, bagatele
Bawią cię. Mowić nam tu nie potrzeba wiele.
Siebie y nas wybawisz, byleś bez odwłoki
Biegł gdzie trzeba y pełnił niebieskie wyroki.
A to znowu Cesarstwo, znowu panowanie
Rzymskie, do rąk się twoich garnie niespodzianie.
Już ći Niebo iák widzę sámo dobrze sprzyia:

PLAUTYNA.

Coż to nowego Oycze, o mę się obiia
Uszy ?

WINNI-

WINNIUSZ.

A to, Ottona iuż Cesarstwo czeka,
Na niczym mu nieżbywa, byle sam z daleka
Od niego stronić nie chciał. Same mu się toczy
Berło do ręki, nà me widziałem to oczy

OTTO.

Coż to znowu? nowiny tey poiąć nie mogę
Nowe ażardy coraz?

WINNIUSZ.

Już ci ścielą drogę.
Mieć Tron będziesz z kim zechcesz, chciey tylko prawdziwie.
Pizona Woysko niechce, tobie zaś życzliwie
Całe sprzyia. Dopiero, w oczach się to działo
Moich. Ják Lakus Woysku proponował śmiało,
Mowiąc: że iuż od Gałby iest przybran Kollega
Tronu, Pizo, wasz Cesarz y Pan Pizo, Biega
Lakus z pieniedzmi, z groźbą, oraz y z namową.
Pátrzę, áż słycháć w Woysku rebellią nową.
Krzyknęli bowiem zewsząd wszyscy, kto to? kto to
Cesarz? To Pizo Cesarz, nie kochany Otto!
Jákiemiż to on wchodzi do Cesarstwa drzwiami?
Kiedyż był w Woysku Pizo, gdzie był Pizo z nami?
Kto go widział, czy szabli dobył, w ktorym szyku?
W ktorym kiedy y z kim z nas chodził kommuniku?
Tákich że to Cesarzow mieć odtąd będziemy!
By sto razy chciał Gałba! Pizona niechcemy.
Nasz Hetman Otto, Vivat nasz wodz niezrownany.
Vivat Otto! On Cesarz od nas mianowany
Temu Tron się náleży, wykrzyknęli zgodnie:
Y Gdy z początku Pizo mowił dość łágodnie,
Potym coś mowić począł o karze y grozie,
Bunt się y tumult strászny stał w cáłym Obozie

Kilku

Kilku z' náypierwszych Wodzow zbliżywszy się do mnie,
Rzekli mi, bym niebawiąć, wymknąwszy się skromnie
Dawał ći znać Ottonie, byś niźli się pocznie
Co gorszego, stawił się Woysku nie odwłocznie.
Záczym spiesz iák náyprędzey. Jdź prętko; czas tráći
Czego czas, iák więc mowią inszy niezapłaći.

OTTO

Jeżeli tàk iák mowisz będzie, że z Plautyną
Krolować mi pozwolą Nieba, tą nowiną
Cieszysz mnie nieskończenie.

WINNIUSZ.

porzuć że te mowy
Dáremne. Już sobie tym nie záprzątay głowy.
Nie masz czasu báwić się.

OTTO.

więc idę: lecz o tym
Pomni że bez Plautyny....

WINNIUSZ.

rozmowiem się potym.

S C E N A. II.

WINNIUSZ. PLAUTYNA.

WINNIUSZ.

Więcyć powiem, Corko: twa zewsząd dobra strona,
Otto czy Pizo wygra, czeka ćię korona.

PLAUTYNA.

Znowu łudzisz, Ottona Cesarstwa chimerą

WINNIUSZ.

Cale nie, lecz co mowię, mowię prawdę szczerą.
Wierz mi że czyli przy twym kochanku Ottonie,
Czy z Pizonem, ná Rzymskim iuż cię widzę Tronie.
Pizonowi daie ję Gáłbá, bo go boli
Ze Kamilla niechciała iść po iego woli.

Twoie szczęśćie, twoy ten Tron, ktory tráći ona,
Że z ręki Wuia przyiąć niechćiała Piżona
Charda Kamilla, tylko Kamillą zostáie,
A Plautynie z Pizonem Gałba Państwo dáie.
Otto y Pizo o cię bić się będą; w niebie
Napisano kto wygra, kto z nich wezmie ciebie.
Patrz spokoynie, ktoremu, ktory zetrze rogi.
Kto wygra, z głową wieniec złoży pod twe nogi.

PLAUTYNA.

Jáko? czy Otto wygra? czy Pizo? me łoże
Temu, czy Temu wolne? nie day tego Boże!
Oycze, tyś mie raz oddał serce Ottonowi,
Mocy nád nim Cesarze czy stárzy czy nowi
Mieć nie będą. Ottona wszakżem ustąpiła
Kamilli, gdy proiektow o nim było siła,
Że Cesarzem, że będzie sukcessorem Gálby;
Niech mi się godzi mowić, przed Oycem, bez chwalby,
Nie mam prożnośći, Trony, Berła, mnie nie łudzą,
Niech paszą te Tytuły ambicyą cudzą.
Było mi bydź Ottona żoną w ten czas miło,
Gdy o iego Cesarstwie áni mi się śniło.
Przypomniy sobie Oycze, wszak nie dawne dzieie,
Miłość naszę przerwały Cesarstwa nadzieie:
Bez Cesarskiey korony Otto był mi miły,
Odstąpiłam go, iak się korony ziawiły:
Otto poki Cesarzem w mym sercu nie postał?
A Pizo ma mnie łudzić że Cesarzem został?
Czy Cesarz, czy nie, Otto byle żył, Ottona
Kocham: nie kocham, niechcę Cesarza Pizona.

WINNIUSZ.

Corko przed Oycem to ták? wszakem Ociec przećie?

PLAUTYNA.

Oćiec kochany, y ia kochaiące Dziecie

Jnszy Ociec inszey by nie ścierpiał ták wiele
Corce: Ja tobie mowić wiem że mogę śmiele.

WINNIUSZ.

Baczę żeć serce gada; ále przy rozumie,
Gdy mu da mieysce, wiem ia, co Plautyna umie.
By był Otto Cesarzem, nie twym mężem, gwałtem
Przemogłaś to ná sobie: Podź, y tymże kształtem
Gwałt sobie uczyń, podday twą ochotnie wolą,
Y pozwol, ná ktorego Bogowie pozwolą,

PLAUTYNA.

Bym mu dáłá koronę gwałt sobie chwalebny
Uczyniłam, lecż ten gwałt z chańbą niepotrzebny
Byłoby sobie czynić, z Ottona nieszczęścia
Chcieć się cieszyć, y przez nie z Cesarzem zamęścia
Zyczyć sobie: ná ten czas gdym go odstradała,
Ná żadnąmem się korzyść w tym nieoglądała.
Tu mnie chcesz Oycze cieszyć, ieźli Otto zginie
Zá śmierć Jego nadgroda że mnie nie ominie:
Sromota tey nadgrody y żądać! w zapłatę
Nie chcę świátá cáłego zá Ottona strátę.
Oycze, coć krotko powiem, nie miey mi zá winę
Z Ottonem lub krolować, wráz będę lub zginę.
Otto dla mnie, Cesarstwo niech iáko chce padnie,

WINNIUSZ.

Jeszcze nie wiesz co to iest Panowanie. Snadnie
Uznałabyś, że wszystko godzi się bez bráku
Utrácić dla korony, gdybyś dwa dni smaku
Zkosztowała co to iest Berło: sto tyśięcy
Pozwoliłabyś wyrznąć kochankow y więcy,
Gdyby potrzeba przez Jch iść głowy do Tronu.
Ale nie przeczę, kochay Ottona do zgonu
Jeźlić niebo znaczyło szczęście w tey osobie,
A nie? kážày iák mowią sobie o tey dobie,

Day pokoy, zoſtaw Bogom, niech ſalwuią Fata
Głowę przenaznaczoną do rządzenia ſwiata,
Wraz z tobą. Uſkrom żale powśćiągniy te ięki,
Odbierz berło od Bogow, z czyiey kolwiek ręki!
Moia ráda, z potrzeby uczyń cnotę ráczy,
Albo myśl, álbo gaday przynaymniey ináczy.
Trzeba ſię tu do ſerca y czaſu ſtoſowáć
Miłemu życzyć, á dla zwyciężcy ſię chowáć,
Pomniey że Ceſarz ná ćię zgadza ſię z Bogami,
Lecź Kamilla ten dyſkurs pono między námi
Podſłuchała. Ja idę.

S C E N A. III.

KAMILLA. PLAUTYNA. ALBIANA.

KAMILLA.

ſpieſzę, ukłon nowy
Oddáć Plautynie, moiey przyſzłey Ceſarzowy.

PLAUTYNA.

Ceſarzowy? wierzże mi żem nie ieſt imprezy
Tey, żebym żądać miała co ſłuſznieć náleży.

KAMILLA.

Wſzák ſię Ceſarz ná ciebie iuż z Bogami zgadza,
Ná mym mieyſcu z Pizonem ná Tronie cię ſadza;
Ni ſię więcey o żonę Pizonowi troſzczę,
Ciebie z Pizonem ſwata.

PLAUTYNA.

Já ći nie zázdroſzczę
Pizona y z Ceſarſtwem.

KAMILLA.

gdybym tylko chciała
Pizona, Ceſarzową dziśiay bym zoſtała.

PLAUTYNA,

Coż to do mnie, coś ſobie upatrzyła we mnie?
A ieżli práwdę wyznać godzi ſię wzáiemnie,

Y ia gdybym w Cesarstwie, gdybym się w Pizonie
Kochała, ná Cesarskim była bym dziś Tronie,
Ale przykładem twoim nie ná tych záwisły
Godnośćiach, dálsze życia moiego zámysły.

KAMILLA.
Dla czego proszę tronu z Pizonem nie lubisz?
PLAUTYNA.
Ja to lubię co y ty; y żczym się ty chlubisz
Y ia szczyćić się prágnę: czym się zaś twe brzydzi
Serce, y moie wzáiem kochać się w tym wstydzi.
Jść twą drogą moy honor: y wiem że niezbłądzę.
KAMILLA.
Brzydźże się więc Ottonem iak Ja. Bo ia sądzę,
Ze to grubian, serce złe, humor nikczemny,
Niestatek, chytry, podły, dziki, nieprzyiemny.
PLAUTYNA.
Jeszcze iednak go kochasz?
KAMILLA.
Wiedź, że oń niestoię.
PLAUTYNA.
Nie ze wszystkim pozwalam ná tę mowę twoię,
Ja mu sprzyiam. Boć miłość státeczna y szczera
Nie mieni się, prawdziwa przyiaźń nieumiera.
KAMILLA.
Tegom | czekała, prawdy tyiem chciała doćieć,
Czyć ći Ottona z serca wykorzenił Oćiec:
Ale fałszywy rozbrat między wami widze.
Niechcę przeszkadżać waszey tey ták śćisłey lidze
Twe to intryg[illegible] to cherchele, wywrot to
Twoy, że ślepy Cesarstwa zemną niechce Otto.
Ale chyba mi z ciała wydrą duszę Bogi,
Jeżli mey zemsty uydzież z tym nięcnotą srogi.

Gdybyś nie ty psowała byłby on mi wierny,
Ale prędzy twym mężem będzie moy odźwierny,
Przysięgam ći, niż Otto. Będzieſz mnie ty tanią,
Nauczę cię co to ieſt záygrawać z twą Panią.
Twoiam y Jego Pani, oba poznacie mię.
Niż cię doſtánie, będzie w przod gryzł Otto ziemię.

PLAUTYNA.

Nikt nie wie komu Parká iáki wątek przędzie.
Plautyna z tobą, Pani, ſpierać ſię nie będzie.

SCENA. IV.

KAMILLA. ALBIANA.

ALBIANA.

Ták ſię iuż cale zrzekaſz Ottona ? ſurowy
Ták nań ferujeſz dekret ?

KAMILLA.

niebogo, mey mowy
Nie rozumieſz: mych myśli, myśl twa nie dośćieka:
Niechay ſię ſam Bog moim Ottonem opieká,
Tego mu z ſerca życzę. To záś czynię; żeby
Gdy nie chce dobrowolnie, poſtrzegł ſię z potrzeby.
Radabym owſzem, moich by go groźb podſłuchy
Dochodziły, że zginie, ieźli pełen ſkruchy
Do mnie ſię nie uciecze: że áni on żyćia
Pewien, áni tey ſwoiey Plautyny nábyćia.
Chce mnie ? będzie mym Panem. ſercu Panem memu;
Niechce ? iá będę Panią, y tyranką iemu.
Jeżli ufa że wezmie Plautynę, zbyt błądzi,
Mnie od Ceſárſtwá Gałba nigdy nie odſądzi
Bym tylko zezwoliła ná Pizona. Zda ći
Się to ? lecz ná tym wſzyſtko ieden Otto tráći.
Panią mu będąc, z mey go nieſpuſzczę opieki:
Mnie nie będzie miał ? lecz y Plautyny ná wieki!

Mowiłám to iey ſamey. Niechay moy gniew błaga.
Staraycie ſię. Albin twoy Brat, niech ci dopomaga:
Idź go tu do mnie záproś: á miey to w ſekrecie.

ALBIANA.

Z tákiego gniewu łátwo do zgody przyidziecie.

SCENA. V.

KAMILLA. ALBIANA. RUTILUS.

RUTILUS.

Biegę od Woyſka znać ci dáiąc co ſię dzieie.
Bunt w Woyſku: Ná co Gałba y Senat truchleię.
Już od godziny wſzczął ſię. Dwoch Trybunow wſzczeło
Z buntownikami kilką nieſzczęśliwe dzieło:
Ogłośili Ottona Ceſarzem; wnet więcey
W mgnieniu oka Woyſkowych ná kilka tyſięcy
Ottona wykrzykiwać wzięli. Pożar bierze
Wielki gorę, Ceſarz y z Pizonem w tey mierze
Rádzą iák mogą. Piżo pobiegł. Ják tám ſtánie,
Zánośi ſię ná wielkie krwi w Woyſku rozlanie,

KAMILLA.

A Otto gdzie?

RUTILUS.

ſwoiemi otoczony w koło,
Przelatuie przez ſzyki tu owdzie, weſoło:
Uśmiecha ſię, przyimuie mile, żarzy bunty:
Lataią po woyſkowych, ſrebra, złota, funty.

KAMILLA.

Gdzie to ieſt?

RUTILUS.

On, ná owym po nád Tybrem placu.

KAMILLA.

Bieżmy, bieżmy czym prędzey ná wieżą pałacu.

AL-

ALBIANA.

Bieżmy, ztamtąd obaczem wszystko iák ná dłoni,
Ná czyią stronę Rzymu Fortuna się skłoni.

A K T. V.

S C E N A. I.

GAŁBA. KAMILLA. ALBIANA.

GAŁBA.

SKarżysz się ná Ottona, winuiesz rzekomo,
A w zeczy, iák miarkuię, trzymasz z nim kryiomo.
Te bunty, te tumulty, twa fakcya spráwia;
Ktora znieść chce Pizona, Ottona wystawia.
Nienáwiść to twa przećiw Pizonowi robi,
Miłość oraz Ottona. Co iák ćię nie zdobi,
Y iák mnie ćięszko boli, poznasz w ktotkim czasie,
Jeźli w tákowym dłużey będźiemy hałasie.
Chciałem ćię, y chcę wynieść; Ale, nie proś Boga,
Zeby się pokazała spráwá tá ták sroga
Ná ciebie: Nie będę dbał żeś ty moia krewna,
Potępię cię, mey wieczney niełáski bądź pewna.
Bo gdy nie pokoy w Páństwie, gdy zdeptane práwá,
Záden wzgląd y ná swą krew, u nas niewygrawa.

KAMILLA.

Nie smuci mnie to, Panie co mowisz, sumnienie
Y niewinność moia w tym mnie utwierdza, że nie
Suspikuiesz nic o mnie tákiego: lecz Raycy
Słyszę w twych uśćiech słowa, y iednego zdraycy,
Ktory to ná mnie zwala. Dasz mi Panie wiarę,
Y uznasz kto iest temu winien, kto ná kárę
Sprawiedliwą zásłużył. Przewrot Winniusza
To czyni: w Jego Corce, Ottonowa dusza

Cale ieſt zátopiona: dla niey y mną gárdzi,
Y twym reſpektem chardy Otto. A tym bárdzi
Twierdzę to, przed kwadranſem żem ſłyſzała ſłowa
Te z uſt Plautyny, że, z ſwym ona Ceſarzowa
Ottonem będzie. Y iaż=bym miała więc do Tronu
Pomagać Ottonowi, ktory chce do zgonu
Zoſtawać z ſwą Plautyną? Jáż bym miała táki
Tumult czynić, dla tego, ktorego mam znáki
Práwdziwey nieprzyiaźni? Nigdy bym nie śmiała
Tego czynić, chyba bym rozumu nie miała.
Czyż mogę bydź ná ſiebie ſamę nie łaſkawa?
Winniuſza to przewrot, Jego Domu ſprawa.

GAŁBA.

Jać, prawdę rzekſzy, w ciebie nie wpieram, co ze mnie,
Tych tumultow przyczyny, lecź y ty dáremnie
Zmáwiáſz ná Winniuſza: iák bym ia to ludzi
Nie znał. Wiem że mną ten Człek by=naymniey nie łudzi,
Ze mi życzliwie ſłuży, że iák nikt zupełni
Rozkazy yſkinienia moie wſzyſtkie pełni,
We wſzyſtkim mi poſłuſzny, wſzyſtko ieſt gotowy
Dla mnie czynić Winniuſz: áffekt ma tákowy
Ku mnie, źe gdy by trzeba w piekło by mi wſkoczył,
Y on=że by przećiw mnie ták ſrodze wykroczył?
Y mogęż wydług Bogow pośądzać go o to?

KAMILLA.

Nie wſzyſtko, wierz mi Panie, co ſię świeci, złoto.
Częſto tych, co by dla nas w ſłowiech życie dáli,
Łákomſtwo, ambicyá, w rzeczy ſamey pali.

GAŁBA.

Cicho: on widzę bieży.

SCENA. II.

GAŁBA. KAMILLA. WINNIUSZ. LAKUS. ALBIANA

GAŁBA.

Coż tam słychać z pola
Czy się iuż uśmierzyła zołnierska swywola?

WINNIUSZ.

Nie ze wszystkim; lecż iuż się cokolwiek przytaia
Bezecnych rokośnikow buntownicza zgráia.
Nic tám słusznego nie masz, lecz Jllirykowie
Ják słychać są tám sami, podli mieszczukowie,
Y coś z Gwardyi z niemi, chorągwie nie ktore
Z woysk nád Nilem będących. A przeto nie spore
Tákiey czeredy bunty: przy ták słáby lidze,
Czego by się obawiać ia cale niewidze.

LAKUS.

Atoli ia rozumiem, że wczas zábiedz złemu
Trzeba, y tobie Panie wmięszać się samemu:
Tego żąda lud wszystek; ciebie woysko czeka:
Racz Cesarzu zbliżyć się sam; co tu z dáleka
Słyszysz, tám iáśnie uznasz. Nic ludu nie błaga
Ták, iák przytomność twego Pana y powaga.

GAŁBA

Coż ná to Winniuszu? iákáż twoia ráda?
Możesz się tá bezemnie uspokoić zwada?
Jest że potrzeba bym szedł do Obozu z wami?
Niepotraficiesz temu latwo zábiedz sami?

WINNIUSZ.

Nie widzę cale tego zbyt wielkiey potrzeby.
Niebespieczeństwá nie masz ták wielkiego, żeby
Do tych się udáć srzodkow, ktore Lakus rádzi.
Máiestat twoy przytomny ná chardą Jch wládzi.

Do tego ná ſwywolne kupy buntownicze,
Nieprzyſtoyna rzecz, Páńſkie podawać oblicze.
Wzgardzony gmin powoli ſam ſię uſpokoi:
Gdy mniema że ſię boią, wiele licha broi.
Z wolna zda mi ſię czynić tu wſzyſtko náleży.

ŁAKUS

Zwolna? gdy ták gwałtownie iako pożar bieży,
Kiedy co moment większy bunt ſię w Woyſku wſzczyna?
Jeżeli to záśpiemy; z nas będzie przyczyna.
Trudno táić, ledwie nie cáłe gdy gángreną
Już zarażone ciało. Już reſztę rozżeną
Pizonowey partyi, iuż cáłe orſzaki
Składaią, przed Ottonem chorągwie y znáki.
Twoie iedne Ceſarzu do Woyſka przybycie
Kilkom twym wiernym Pułkom da ſerce, da życie.

WINNIUSZ.

Jeżli to ták ieſt, Pana áżárdować śmieſz że?

ŁAKUS.

Ják ten Pan w Woyſku cáłym ieſt kochany wieſzże?

WINNIUSZ.

Możeſz upewnić Pana o reſpekcie w gminie?

ŁAKUS.

Upewniam że bunt cáły w kwadrans ieden minie.
Ty Panie, Juliuſza ktoryś doſzedł ſławy,
Przez zwycięzkie nád Rhenem y Eufratem ſprawy,
Nie mniey kochan od Woyſka, iáko ten Wodz dzielny:
Gdy przećiw niemu ſtał ſię on tartas piekielny
W Woyſku, Juliuſz na to, ſam do Woyſka leći,
Te tylko ſłowa mowiąc: Me Dzieći, me dźieći!
W oka mgnieniu uśmierzył wſzyſtkie czarne burze:
Wodz w Oyca, Oćiec w Wodza łaſkawey poſturze.
Y twa powaga, przez Tron Twoy Páńſki przyſięgę,
Jednym ſłowem uśmierzy tę cáłą potęgę.

WIN-

WINNIUSZ.
Niewieſz co może ludu mnogość rozi uſzona?
LAKUS.
Kocha Ceſarza, lubo nie lubi Pizona
GAŁBA.
O iák to rzecz nieznośna, o tych ſłyſzeć zwadzie,
Ná ktorych Pan polega w Senacie, y Rádzie!
Gdzie myśli iedney trzebá, zgodzić ſię nie mogą!
Z zaciętośćią wzáiemnie ſprzeczaią ſię ſrogą.
Czas ſię tym czaſem dáie do większego buntu.
Ale Plautyna idzie pomieſzana z gruntu.

S C E N A. III.

GAŁBA. LAKUS. WINNIUSZ. KAMILLA. PLAUTYNA RUTYLUS.

PLAUTYNA.
Wieść ći Ceſarzu, áh mnie nieſtety! przynoſzę,
Ktorey ſama wierzę, y ~~nie~~ nie wierzę potroſze,
Niewiem iáką tobie y Rzeczypoſpolity,
Mnie zás naynieſzczęśliwſzą! iuż! Otto! zábity!
Przecięż iáką w nim maią ſtratę, ktoż nieprzyzna,
Rzym, Senat, lud Rycerſki, y cáłá Oyczyzna.
GAŁBA.
Czy prawda Rutyluſie że Otto nie żyie?
RUTYLUS.
Te ſą powſzechne wieśći; lecż z kąd ſą y czyie?
Cále niewiem. Y owſzem tá wieść druga idzie,
Zeć nieſie Woyſko głowę Ottona ná dzidzie.
KAMILLA.
Ceſarzem chciał bydź, Woyſko buntował do woyny.
Czy nieſłuſzna że poległ Herſzt ten nieſpokoyny?

 Jáko

GAŁBA.
Jákokolwiek bądź, Wodz dobry, żołnierz nátarczywy
Był záwsze Otto. Czy on żyie, czy nie żywy,
Bydź mi trzebá w mym Woysku: y ia temu wierżę
Ze przytomnością moią wszystko to uśmierzę.

S C E N A. IV.

PLAUTYNA,

Sama sobie duma,

Coż to iest. mam się czy nie, bać ták strasżney klęski ?
Ey nie ! Ják bym widziała niesie laur zwycięzki...
Otto na głowie. Niemogł ten Wodz przegrać. Ani
Nie ták to łátwo giną ták Wielcy Hetmani...
Luboć y wodz náywiększy gdy ná pierwsze biegnie
Ciosy, y náyliższego od piechury legnie...
Zál mnie zdeymuie, krew się we mnie wszystka pieni!
Coż to iest ? Rzadko się zła nowina odmieni.
Ale ná co krew dármo sama sobie psuię?...
Darmo ! Coś to bydź muśi ! coś srogiego czuię.
Nie byłam w życiu nigdy w tákim niepokoiu.
Serce me iák młot biie, czoło moie w znoiu.
To mnie ograżka, to mnie przeymuią płomienie:
Przemiiaią mi w oczach to iskry, to cienie.
Tyśiąc strasżnych widokow w głowie się máiaczy.
Coś to ten presentyment, nic dobrego znáczy !
Ale coż to ia robię ? o co ia się trapię?
Idźmy z tąd, bieżmy: ale gdzież się to ia kwapię?.
Głowę na dzidzie niosą? Głowę ? czyią Głowę ?
O niech że ia tu zniknę! niechay záwrę mowę!
Niechay tu legnę; nagle niech duszę wyleię!
Niech zmartwieię ! niech zginę ! niechay zkamienieię !
Cięźko mi coś na sercu, Widziszże to Boże
Ktory ? A iedney oko łzy kapnąć nie może!

A niech że przecię płáczę ! nieſzczęſna śierota!
O wypłyńże z mych oczu kroplo iedna złota!...
Dármo ! płakać nie mogę.... Lecż o co ſię to piec?
Ze powiedział co ſłyſzał lekkomyślny chłopiec,
Ten Rutylus, co zchwycił od kogoś tám w brámie ?
Poprzyśięgam! że to ieſt nie prawda! że kłamie.
Głowę ná dzidzie? czyią Głowę? czy ia zgadnę ?
Ah niecháy nieſzczęśliwá martwym trupem padnę!
Podźmy: lecż gdzie ? nie poydę. Tu czekaiąc ſiędę!
A ieżeli od kogo upewniona będę,
Ze ćię iuż ná tym świećie nie uyrzę Ottonie,
Nie boy ſię! tey minuty, ia ciebie dogonie !
Ey nie deſperuy ieſzcze : á zaż przećię troſki
Twoie, odmieni w nagłą rádość, wyrok Boſki.
A ieżli Otto żyie? iakoż żyie pewnie!
Ná ten czas ſama z ſiebie śmiać ſię będę rzewnie :
Ottonowi opowiem te moie rozpacze.
Coż to ieſt? znowu mi coś ſerce niby ſkacze ?
Ale ktoś do mnie bieży, y z weſołą miną
Uśmiecha ſię! o Boże ! á z iáką nowiną ?

S C E N A. V.

PLAUTYNA. ALBIANA.

ALBIANA.

Z iáką ? w krotkich Plautyno ſłowach nioſę wiele:
Otto Ceſarz iuż z Gałbą w Fortuny kośćiele.
Bogom oddaią dzięki.

PLAUTYNA.

Niech im będzie chwała,
Ze tá mnie ieſzcze żywą nowina záſtała,
Lecź potym; Boć dopiero co ſię ze mną działo,
Byś wiedziała ! mey męce ſamo piekło máło
Zrownane. Nie żebym o Ottonie wątpiła;
Lecź mnie tu dziwnie o Nim wieść iedna ſtrapiła.

Ale potym. Z rádośći poiąć śię niemogę.
Podźmy, podźmy ku niemu, zábiegnę mu drogę.
Ale coż to Já czynię? y wnaywiękſzym ſkromnie
Szczęśćiu trzeba śię ſpráwić: przyidzie on tu do mnie.

ALBIANA.

Pewnie ćekay: tym czaſem ia tobie opowiem.

PLAUTYNA.

Dobrze; iák śię co ſtało niech śię wprzody dowiem.
Lecź coż mi więcey powieſz, dość że Otto żyie.

ALBIANA.

O iákoż pomieſzana, iák śię ona wiie!

PLAUTYNA,

Wybacz proſzę, Ja ſama niewiem co y robie.
Proſzę ćię podźmy prędzey do Kośćioła obie.

ALBIANA.

Sama nie wie doprawdy co czyni niebogá!
Pomiarkuy śię, coż to ieſt zá paſſya ſroga?
Słućhaſz mnie czy nie? iákże niedaſz mi y gadać!

PLAUTYNA·

Nie dziwuy śię nie mogę ſama ſobą władać.
Byś wiedziała, co dzieie co śię ze mną działo.
Ale powiedz mi krotko iák śię to tám ſtáło.

ALBIANA.

Ják tylko Gałba ćię tu zoſtáwił, y poſzedł
Ku woyſku, do Fortuny Kośćioła niż doſzedł
Tu bliſko, leći kniemu Senatorow kilka,
Znać daiąc, że Pizona iáko charty wilka
Otoczywſzy Woyſkowi, gdy im miną chardą
Groził y łaiał, ieden ućiął go alabardą
W kark, zciętą Głowę inśi wſadzili ná dzidę
Dla uśmierzenia drugich, Jemu ná ochydę.
Woyſko po tyśiąc rázy cále wykrzykneło:
Vivat Otto Ceſarz: y ku miaſtu ruſzeło.

Galba, wiesz, Pan rozumny, y ktory ma w Domu
Rádę gdy chce, ni o nię kłania się nikomu,
Má serce y rostropność nieskończoną rázem:
Widząc że nie peć, puścił co się stáło płázem,
Znáku nie pokazawszy nie zmarszczywszy czoła;
Wszedł z Dworem do bliskiego Fortuny Kośćioła,
Y kazał ná zwyczayną iák wiesz tey Bogini
Ofiarę; szukać y łep uciąć białey świni.
Wnet do Ottona posłáł: mowiąc: że przy runie
Utrzymał się y Berle Cesarskim, Fortunie
Niech tu dziękowáć przyidźie. Otto z niezliczoną
Przybył zgraią, ni między tą y owtą stroną
Zádney nie było znáku rożnośći, wszyscy mu
Assystowali zgodnie iáko Pánu Rzymu.
Galba krotko do niego: Ztąd światu znáć daię,
Ze ćię Ottonie moim nástępcą uznaię.
Oświadczam się przed Woyskiem, y tym cnym Senatem.
Przyimuię ćię od Bogow, mym się Maiestatem
Dzielę z tobą. Co się zaś twego łoża tycze,
Kamillić, czy Plautyny, ktorą wolisz, życzę.
Serceć zá iedną, rozum zá drugą ći mowi:
Já kontent, byle dobrze stało się Rzymowi.
Co Otto mowił ?. nie wiem : bom nátychmiast wyszła,
Bym ći iáko náyprędzey dáć znáć o tym przyszła.
Pewnie skończywszy prędko, co mu tam należy,
Pospieszy tu do ciebie; Y iuż pono bieży.

SCENA. VI.

OTTO. PLAUTYNA. ALBIANA.

OTTO.

Pierwszy krok od Swiętego tu czynię Ołtarza.
Prezentuię ć, ktoregoś życzyła Cesárza.

Ják

Ják twey woli posłuszny iestem, dowod dałem:
Kázałaś bydź Cesarzem, Cesarzem zostałem.
Bogom więc pierwsze dáwszy, oddaię Plautynie
Dzięki, szczęścia, czy mego nieszczęścia przyczynie.
Bo krotkoć tylko powiem, że niż świata Panem,
Nie rownie wolał bym był bydź twoim poddanem.

PLAUTYNA.

Widzę ia, Twoia ráczey Ottonie poddana,
Co może respekt y wstręt iákiś swego Pana.
Coż to iest? zmieszał mnie twoy maiestát przytomny
Má rádość, y moy áffekt w mowię muśi skromny
Bydź przy tobie; átoli krotko powiem: że ćie
Cesarzem widzę, bárdziey nikt ná cáłym świećie
Nie cieszy się nádemnie z szczęśćia twego, y ty
Choćieś dziś winszowania, y ápplauzow syty
Od wszystkich, łatwo wierzysz że ći nikt prawdziwiey
Nie winszował iák ia, nikt miley, nikt życzliwiey.

SCENA. VII.

OTTO. PLAUTYNA. KAMILLA. ALBIANA. FLAWIA.

KAMILLA.

Nie nikt proszę. Lecz Pánie wybáczy śmiałośći,
Y nieskończoney, dobroć, Twą niecierpliwośći,
Ktora czyni iednego bez zwłoki mom ntu,
Ze śmiało ná tym mieyscu stáwam y bez wstrentu.
Nie szukam słow wyboru, nie iestem ták mowna,
Lecź rádośći moiego serca nic nie zrowna,
Ześ został Panem Rzymu, y mym. Mnie z opieki
Nie wypuszczay. Szczęśliwie Panuy w długie wieki.
Oto cię oráz żebrzę ná moie impety
Płonne y nie ostrożne nię pomniy, wiem żę ty

Wy

Wyrozumiały iesteś Pan y spráwiedliwy,
Łaskawy, wspaniałego serca, y nie mściwy.
Affekt y żal to mowił, ty wiesz dobrze, nie ia.
Łatwa gdy miłość grzeszy pardonu nádzieia.

OTTO.

Wiem was obudwuch serca: á tym mnie więc cięży
Decydowáć, ktora tu ktorey przezwycięży
Zyczliwość ku mnie! Zátym prymu z was nie daię
Zádney, obudwom ráczey zwycięstwo przyznaię.
Lecz tá rowność serc wászych, (między dwiema wami
Co mam czynić, wszak mi są Bogowie świadkami!)
Ta mowię rowność więcey nád śmierć mnie zdręczyła.
Ale mi o tym mowić potrzeba by siła.
Ják mnie tylko cne woysko Cesarzem obrało,
Y iákośćie życzyły ná wászym się stało,
W Obożie, w drodze, cáły czas, y iák my przyszli
Do Fortuny kośćioła, przysięgam że myśli
Jnszey cále nie miałem, tylko tę, osłodzić
Ják káżdey z was tę gorycz, iák tę rzecz pogodzić.
Myśliłem że Plautyny wiem affekt niezmierny
Ku mnie, wiem Jey Sentyment mnie státecznie wierny.
Uczyniła to dla mnie co práwie niemogła,
Owszem nád ludzkie siły sama się przemogła.
Od wschodnich w świećie cáłym kráiow do záchodu
Rzecz niesłychaną w dzieiach ludzkiego Národu
Uzcyniła dla mego szczęśćia y przysługi:
Mnie z niewymownym żalem ustąpiła drugi!
Mąż żáden, ni Sokrates, tego ni sam Kato
Nie dokazał by: wiem iák umierała ná to.
Y maiż bydź bez zapłaty teraz u mnie płonny
Ten iey czyn, ten Jey áffekt státeczny, dozgonny?

Niech ią honor Cesarſki w nadgrodę niemínie :
Pieknie na Rzymſkim Tronie tákiey Heroinie !
Z drugiey ſtrony, Kamilli ku mnie ſerce rowne
Uważałem, ſtáteczność, y ážardy głowne:
Co naywiękſza, że widząc iákiś poniewolny
Moy proceder, nie widząc cále zobopolny
Przyiáźni, zá Pizona gdy ią Gałba muśił,
Tę ná niey ná oſtátek odwagę wyduśił,
Ze Tronu odſtąpiła. Wſzák ią wydziedziczył
Ceſarz; ktoż drugi w ſwiecie táki ſtátek liczył ?
Mogłaż, wyznay Plautyno, kochać mnie goręcey ?
Tron rzuca ! Mogłaż dla mnie uczynić co więcey ?
Zá ten iey áffekt, zá te ták wielkie ažardy
Mogęż ták bydź niewdzięczny, zákamiały, twardy ?
Niechayże ią Tron dla mnie wzgardzony, nie minie ?
Pięknie ná Rzymſkim Tronie tákiey Heroinie !
Coż rozumiecie obie ? zgodźcie ſię obiedwie :
Jedna tylko bydź może Ceſarzową, nie dwie.
Już z was iedna obrana u mnie, iuż nápięta
W mey myśli, ktora będzie ná Ceſarſtwo wzięta.
Jużem z kośćioła idąc y Gałbie powiedział.
Co wy ná to myślicie, z duſze radbym wiedział.

PLAUTYNA.

Uczyń Ceſarzu proſzę co ći ſerce rádzi:
Poſłuchać ſerca w tákiey mierze nie záwadzi.

KAMILLA.

Uczyń Ceſarzu proſzę co ći rozum rádzi :
Słuchać rozumu w tákiey, mierze nie záwadzi.

OTTO.

Jedney z was, Panny, rádá ieſt dla mnie niezdatna.
Darmo to! poki Otto był iedna prywatna
Oſoba, mogł podobno iść zá ſercem ſamym.
Tyranom zá ſwą wolno iść paſsyą. A mym
Teraz zdaniem trzeba, (wſzak przyznaſz mi to y Ty)
Uważać co ieſt z dobrem Rzeczypoſpolity.
Chcemy zá dobrych Panow bydź u ludu wźięći?
Nie wſzyſtko według náſzey czynić mamy chęći.
O Lud, o dobry przykład, o ſłuſzność tu chodzi:
Nie wſzyſtko co ieſt lubo Monarchom ſię godzi.
Dobremu bydź powinno to naymilſze Panu
Co ſprawiedliwość káże y intereſs ſtanu.
Kamilla ieſt Dziedzicka Rzymu, naturalna
Pani, czy to przyczyna nie ieſt dla niey walna?
Więc choćbym (bo niemogę przećiw ſercu gadać)
Rad aby ná Plautynę Rzymſkie Państwo ſpadać
Mogło, choć mnie przyznam ſię ſerce ku niey ciągnie,
Sama Nas Spráwiedliwość y rozum rozprzągnie. (*Plautyna płacze.*)
Nie mow że mi nic proſzę, mam ia za tę ſzkodę
Obmyśloną dla Ciebie iuż inſzą nádgrodę.
Wiem że y ſam nieznośny żál mowić ći nieda...,
Jáká to z temi Państwa rácyami bieda,
Dla ktorych cię Kámillo moią deklaruię
Zoną, y Ceſarzową dziś Rzymſką mianuię;
Pódźmy do Gałby, (otrzyi ty ſobie zrzenice)
Bom mu obiecał wziąść dziś iego Sioſtrzenice,
On mi doſyć Ceſarſtwa winſzował przyiemnie
Godzi mu ſię ten plezyr uczynić wzáiemnie

SCENA Oſtatnia.

GAŁBA. OTTO. KAMILLA. PLAUTYNA.
Y wſzyſcy inśi.

OTTO.

Panie, ktoryś w Fortuny Swiętych dziśiay progach,
Przy świadkach Twoiey woli nieśmiertelnych Bogach,
Złożył ná mnie y honor oraz y ćiężary
Ktore z Koroną razem idą: ábyś z Pary
Był kontent, ktorą ſobie bym mogł ze dwoch obrać,
Pozwoliłeś mi mile. Sprawiedliwiey dobrać
Nie mogłem ſobie inſzey iáko krew,

KAMILLA.

Stoy proſzę:
Prozbęć moię pokorną o to pierwey wnoſzę.
Byś o mnie nie bez mego decydował zdania.
Nikt od muſu nie záczął ſwego Panowania.
Nie rzekęć bez reſpektu w ięzyk ſię niekolne
Ale toć śmiało powiem: ſerce ſobie wolne,
Nikt abſolutnych ſercu rozkazow nie dawa,
Serce może nieſłuchać krolewſkiego prawa.
Bogi ſame ktore nam wolność dáły drogą
Ordynaryiną mocą ſerca nie przemogą.
Więc gdy idę do kłębká iák mowią po wątku
Y rzeczy wſzyſtkie zwáżam z ſamego początku
Widzę twoy ku mnie Panie iákiś dziwny opor:
Prędzey by w krzemień wlzedł, y w twardą ſkałę topor.
Jákąś widzę oźiębłość ku mnie niezwyczayną
Ktorą ty ſam Ottonie niechceſz mi bydź tayną,
Powiedaſz że mnie z ſamey polityki bierzeſz
Mam że wątpić po tákich zádatkach, czy ſzczerzeſz
To mowiſz? Powiedziałeś że ćię ſerce ciągnie
Do Plautyny, y rozum tylko was rozprzągnie.

Mowiłeś, że niemożesz przećiw sercu gadać.
Zebyś rád był by Páństwo ná Plautynę spadać
Mogło Rzymskie, áni z tym Otto się nie kryie
Ze go same Cesárstwa pr wadzą racye
Aby Kamillę sobie przybrał. Bárdzo szczery
Ten twoy proceder ze mną iáwne mániery,
Y iaż ták będę cale obrana z rozumu
Bym ná cáłe me życie slubowała komu,
Kto że mnie dla samego bierze, z tym się chlubi
Rozumu, mnie po prostu nie kocha, nie lubi ?
O iák iest dobra moia, o iák szczęśliwa ia
Ze zawczasu swych myśli Otto niezataia !
Nie bądź że nieszczęśliwy, y ia nieszczęśliwa
Niech nie będę. Nie iestem tych Tronow ták chćiwa !
Mogłam Tronu odstąpić bym z Ottonem była :
Mogę odstąpić ábym z Ottonem nie żyła.
Mowiłeś, że ćię kochać niemogłam, goręcey
Ze dla ciebie uczynić nie mogłám nic więcey :
Więcey ći teraz czynię w ninieyszey potrzebie
Gdy rázem odstępuię y Tronu y Ciebie!
Swiadek Cesarz ná ziemi, Jowisz y Junona
W Niebie, Kamilla niechce, nie będzie twa żona,
Y męża y Cesarstwa winszuię Plautynie
Pięknie ná Tronie Rzymskim tákiey Heroinie.
Bądź szczęśliwy. Gniewáć się nie masz ná mnie czemu,
Ze zupełnego szczęśćia życzę Panu memu.

O T T O.

Niegodzi się ná serce Twoie mi náćierać:
Wstydzić się mogę , ále niemogę zápierać
Prawdy, ktorą mi śmiele wyrzucasz ná oczy.
Wolno ći Panno. Lecz rzecz kiedy się tak toczy

Albo Bogow wyroki y ia y ty chwalmy,
Albo oba ná Bogow winę cáłą zwalmy.
Dármo ! Przeznaczyły to iuż wieczne dekretá,
Opiłały, Ten nie Tey, Tego będzie nie Ta.
Czem, nie cię, ná ostátek dla mnie leć Plautynę
Naznaczyły ? pytąy się Bogow o przyczynę.
Y ty się też nie záprzesz, iak w oney rosprawie
Gdyć radził Cesarz Twoy Wuy Pizona, iák żwawie
Przemawiałaś się z Wuiem, pomnisz że ?

KAMILLA.

Coż nie mam
Pamiętáć.

OTTO.

To y resztę że pámiętasz mniemam
Wszákeś te iákom słyszał słowa powiedziała
Ná ten czas: Czyż to ieden Pizo ? czyż to mała
Liczba inszych, ktorzy od Wielkich nie wyrodni
Przodkow byli by Tronu wráz y Ciebie godni ?
Tweż to są słowa ?

KAMILLA.

Moie.

OTTO

A gdy cię się zpytał
Cesarz: ktorzyśż to są ? rádbym z nich, w twym wyczytał
Sercu iednego? Cożeś proszę ná to rzekła ?

KAMILLA.

Nie pomnę.

OTTO.

Jeżlić pamięć w tym punkcie uciekła,
Przypomnęć twą odpowiedź; Rzekłaś : Witelliusz
Był by mnie naygodnieyszy ze wszystkich. A czy iusz

Przypomniałaś to sobie?

KAMILLA.

Mowiłam.

OTTO.

Y iákie

Dałaś mu chwały, iák mu przyznałaś wszelakie
Cnoty, iák wielkie iego czyny, Godne sławy,
Ják mocno bitne gromi y rządzi Batawy,
Ják ma rozum wysoki y serce waleczne?

KAMILLA.

Przyznałam.

OTTO.

Sentymenta też same stateczne

Masz że o nim y teraz?

KAMILLA.

pewnie ich się nie prę.

OTTO.

Ani ia woli Bogow widzę że nie przeprę
Niech że będzie (kiedy tak los wieczny przymusza)
Plautyna dla mnie, á Ty dla Witelliusza!
A gdy Gałba lat pełen, Rządow, zwycięstw syty
Cále się od kłopotow Rzeczypospolity
Umyká, y od Tronu cále się oddala
A Panowania ćiężar cáły ná mnie zwala,
Já o Witelliuszu, gdyż cię się niestrzegę
Powiem co myślę, że go zá Tronu Kolegę
Przybiorę sobie: ile że mnie wieść dochodzi,
Ze pod kommendą iego woysko ná toż godzi:
Y iák coś słyszę, że go iuż, gdy zgromił Belgi,
Wykrzyknęło Cesarzem: záczym bez obelgi
Naymnieyszey, potwierdzę to; záiaśniemy, skoro
Nam powroći, ná Rzymskim Máiestácie czworo.

Patrz

Patrz iák z námi Bogowie czynią rzecz foremną,
Ty Ceſarzową będzieſz z nim, Plautyna zemną!

GAŁBA.

Chwalę Bogow wyroki, y waſze umowy:
Jle ze mnie, zawſzem ie popierać gotowy.
A kiedy ták, z was ten Tey, á Tá Temu ſprzyia,
Wy kontenći! kontente Bogi! kontent y ia!

KONIEC.

SCENA. VIII.
KAMILLA SAMA.

TAk Otto ze mną? zimno? chardo? abſolutnie?
Na to wyſzły? ma miłość? me troſki? me kłutnie?
Ze śmiał mi to powiedzieć? przy Plautynie ieſzcze?
Jż ieſt mu milſza niż ia? trzebáſz mi tu wieſzcze!
Y wieſzczki pytać? trzebáſz proć ielita ptaſze?
Zeby poznać, pożycie iakie będzie naſze?
Radbym, (przy niey rzekł mi ten niewdzięcznik ſzkaradny,)
By Rzym na Plautynę ſpaść mogł? iaki mi ładny?
Rzekł, że gadać nie mogę przećiw ſercu? wierze!
To zá ſercem Plautynę wziąłby, mnie zaś bierze
Przećiw ſercu? y ieſzcze mowi mi to przy ni
Ze gdy mię bierze, z ſamey racyi to czyni
Pańſtwa, y że go ſerce do Plautyny ciągnie?
Sprawiedliwość go y ſam z nią rozum rozprzągnie!
Jáká biada z tą Pańſtwa racyą, narzeka?
Mowi że z oney muſu mnie bierze? coż czeka
Nieſzczęśliwą Kamillę z takim potym człekiem?
Nieopłákáłábym dnia tego całym wiekiem!
Przy mnie ociera łzki kochance, Jey ſmutki
Cieſzy: grzeczny! lubeńki Otto! y milutki!
A że kocha Plautynę, dowod wielki daie,
Ze ſię z nią przez ſám rozum rozprząga, rozſtaie?
To ten człek wie co to ieſt wiary dotrzymánie?
A kamieniu! marmurze! głázie! grubiánie!
A nieſtatku! Prawdziwie lubom ći go troche
Y kochała, to ſerce nieſzczere y płoche
Záwſze mnie coś od niego odpychało, ile
Od tego czáſu iákem go była nie mile
Zbeſztałá. Chocieś Ceſarz ia cię ſię nie boię,
Oddam ia tu wnet tobie, przy Gałbie, zá ſwoie.
Doiąłeś mnie ty, ale doymę ia ći żywi!
Zrobię, nad czym Rzym cały y świat ſię zádziwi.

SCENA Oſtatnia.

GAŁBA